Nr. 275. We Lwowie, — Wtorek, dnia 24 Listopada. Rok 1896.

Prenumerata
wynosi:
We Lwowie:
rocznie . . . . . 12 zł. — ct.
półrocznie . . . . . 6 „ — „
kwartalnie . . . . . 3 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ — „
Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincyi:
rocznie . . . . . 16 zł. — ct
półrocznie . . . . . 8 „ — „
kwartalnie . . . . . 4 „ — „
miesięcznie . . . . . 1 „ 35 „
W państwie niemieckiem . 20 zł. rocznie
W innych państwach zagran 24 „ „ „
Numer pojedynczy 4 ct.
Na prowincyi 5 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

SŁOWO POLSKIE

wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt, o godz. 4. popołudniu.

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
Nadesłane:
bezpośrednio pod kroniką . . . . 50 ct.
przed inseratami . . . . . 30 „
od wiersza petitowego.
Małe ogłoszenia:
po 2 ct. za jeden wyraz — najmniejsze 20 ct. za jedno ogłoszenie.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Prenumeratę przyjmują także wszystkie biura pocztowe i agencye dzienników. Numera „**Słowa Polskiego**“ są do nabycia w agencyach dzienników, sprzedażach tytoniu i u portyerów na dworcach kolejowych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
STANISŁAW ROSSOWSKI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Karola Ludwika Nr. 13 (Pasaż Hausmana), Telefonu Nr. 402.

Od Administracyi.

Prosimy Szanownych prenumeratorów naszych **o wczesne odnowienie przedpłaty.**

Zwracamy przytem uwagę, że dla uniknięcia wszelkich nieporozumień najlepiej jest wysyłać pieniądze wprost pod adresem Administracyi „Słowa Polskiego“, Lwów, pasaż Hausmana.

Warunki prenumeraty wyżej.

Wszyscy prenumeratorzy Słowa polskiego tak obecni, jak i nowo przystępujący, otrzymają ***jako premię Trylogię Sienkiewicza*** Ogniem i mieczem, Potop i Pan Wołodyjowski, razem 6 tomów, w wydaniu ***Hipolita Wawelberga***, po cenie ***2 zł. 50 ct.***, w oprawie po ***4 zł.***, we Lwowie za okazaniem karty prenumeracyjnej, na prowincyi za zamówieniem na przekazie pocztowym.

Pogłoski, jakoby nakład pierwszy był wyczerpany, są mylne.

Trylogię dostarczamy zaraz.

Lwów, 22 listopada.

Dzień jutrzejszy stanie się prawdziwie historyczną datą dla znacznej części naszego kraju. Oddanem będzie jutro do użytku publicznego pierwsze ogniwo sieci kolejowej, która w różnych rozgałęzieniach ma połączyć z powszechnym ruchem handlowym wielkie okolice dotąd martwe, bo od ruchu kolejowego odcięte. Cała wielka część kraju, od kolei tarnopolskiej aż do południowej granicy, przecięta dotychczas jedną tylko linią Husiatyn-Stanisławów, do dwóch, a najdalej trzech lat otrzymać ma sieć kolejową, która, przecinając ją w rożnych kierunkach, służyć będzie potrzebom właściwego Podola, dalej całej tak zwanej Brzeżańszczyzny, tudzież wielkiej części Pokucia, odciętej dotąd od ruchu światowego. Składają się na tę sieć w części linie, przeważnie względom strategicznym powstanie swe zawdzięczające, jak np. linie Halicz-Ostrów — w większej części takie, które od bardzo już wielu lat żyły w sferze projektów, jako odpowiadające najistotniejszym ekonomicznym potrzebom, jak linia podolska, która jest i ma być otwarta, i druga, łącząca Zaleszczyki przez Horodenkę z koleją czerniowiecką w Kołomyi, a która po zwalczeniu wielkich trudności zbliża się do urzeczywistnienia. Kto na teraźniejszej karcie wschodniej części kraju wrysuje te wszystkie linie kolejowe, które już przestały być „muzyką przyszłości“ i wchodzą w stadyum wykonania — oceni z łatwością, jak cała ta sieć, po jej niedalekiem już wykończeniu, zmieni fizyonomię tej wielkiej części kraju.

A jest to fakt tem ważniejszy, że okolice, nową siecią objęte, należą do najżyźniejszych w naszym kraju, że jest to właśnie ta część, która słusznie zwała niegdyś się spichlerzem Europy — a wśród dzisiejszych zmienionych stosunków, w epoce kolei żelaznych, dla braku połączeń kolejowych przyrodzonego swego bogactwa należycie zużytkować nie może. Najobfitszy w naszym kraju obszar produkcyjny cierpiał na tem, iż produkcya jego obciążona była całą, wielką różnicą kosztów przewozu kołowego a kolejowego — różnicą tem dotkliwszą, gdy idzie o produkta surowe, których wartość nie jest skoncentrowana w mniejszych ilościach i objętościach.

Jeżeli jednak uznajemy wysoką doniosłość tej nowej sieci kolejowej dla wschodniej części kraju, i z tego powodu radośnie witamy jutrzejsze otwarcie pierwszego ogniwa tej sieci — czynimy to nie bez zastrzeżenia i nie bez pewnej troski.

Każdy postęp ekonomiczny zależy nie tyle od instytucyj, mających służyć ekonomicznemu ruchowi, ile od ludzi, którzy z tych instytucyj mają korzystać. Dobra i tania komunikacya jest jednym z głównych warunków ekonomicznego rozwoju, ale niczem więcej, tylko warunkiem. Ludność najżyźniejszych części naszego kraju — ludność zwłaszcza tych stron, dla których nowe koleje powstają, nie odznacza się energią i przedsiębiorczością. Może temu winna wielka żyzność ziemi, która „sama“ rodzi, może ta przeszłość krwawa, w ciągu której Tatarzyn, Turek, Kozak, pożogą nawiedzali te strony, wszelki plon pracy ludzkiej niweczące lub unosząc — dość, że jeżeli gdzie, to w tamtych stronach fatalistyczne „jakoś to będzie“ jest znamienną cechą usposobienia całej ludności, bez różnicy społecznego stanowiska.

Ale usposobienie to jest wręcz przeciwne temu, jakiego wymaga „nowa era“, otwierająca się dla każdej okolicy, do której dotrze lokomotywa. Koń parowy, to dobrodziejstwo — ale tylko dla tych, co równie, jak on, nie znają spoczynku. Nie nadarmo godłem kolei żelaznych jest skrzydlate koło — kto chce z nich ekonomiczną korzyść odnieść, musi iść ciągle naprzód.

Więc radując się wraz z całem Podolem z powodu otwarcia podolskiej kolei — życzymy mu, ażeby od chwili, gdy się na jego czarnoziemiu koń parowy pojawia, szło nie pod hasłem „jakoś to będzie“ ale ze sztandarem postępowej pracy w ręku. Życzymy mu, ażeby z tej kolei jaknajwiększą odniosło korzyść — a odniesie ją, jeżeli swego ekonomicznego życia nie zamknie wyłącznie w produkcyi i sprzedaży zboża, ale z rolnictwem połączy przemysł, a nowemi kolejami przewozić będzie artykuły, w mniejszych ilościach koncentrujące większą wartość. Życzymy mu, aby pamiętało, iż czynnikiem ekonomicznej siły jest umysłowy poziom całej ludności; że tylko ten kraj będzie naprawdę bogaty, którego lud jest oświecony, a którego zamożniejsze warstwy wielkiem światłem i wielką miłością potrafią zaufanie ludu tego tak zjednać, aby z nim razem nad lepszą dolą swoją i jego, nad lepszą dolą kraju pracować. Bez tego — na nic będą podolskie koleje.

Sprawa szkół ludowych.

II.

Ustawa szkolna z r. 1894 w wysokim stopniu ułatwiła zakładanie nowych szkół ludowych. Uczyniła to naprzód przez to, że zrównanie prestacyj gmin a obszarów dworskich przeprowadziła nie zapomocą podniesienia kwoty, na obszar dworski przypadającej, ale zapomocą zniżenia prestacyi gminy. W ten sposób złagodzoną została opozycya, jaka z powodów finansowych w bardzo wielu gminach istniała przeciwko zakładaniu nowych szkół. Drugim zaś czynnikiem, działającym z tym samym skutkiem, jest postanowienie ustawy z r. 1894 co do budynków szkolnych. Poprzednie wystawienie budynku szkolnego całym ciężarem spadało na czynniki miejscowe, więc przeważnie na gminę. Pomagano gminom pożyczkami, pomagano skromnymi zasiłkami z funduszu z 1872 roku — ale była to pomoc bardzo niedostateczna. Według ustawy z r. 1894 gminy uzyskały formalne prawo do zasiłku z funduszu krajowego na budowę szkół. Jeżeli bowiem kosztorys wykazuje wydatek taki, iż nie można go pokryć rozpisaniem przez trzy lata dodatku do podatków w gminie po 40 ct. od każdego zł. podatków bezpośrednich — nadwyżkę wydatku pokrywa fundusz krajowy. W ten sposób znakomicie złagodzonem zostało to, co mogło być i było istotnie czynnikiem, odstraszającym gminy od nowych szkół. W gminach bowiem nie liczą tego, że zwiększony wogóle wydatek funduszu krajowego mógłby kiedyś spowodować podwyższenie dodatków krajowych — ale doskonale to odczuwają, że nie potrzebują całego wydatku na budowę szkół pokrywać z funduszów gminy i z dodatków miejscowych. Te zatem miejscowe trudności, jakie stawały na przeszkodzie zakładaniu nowych szkół w odpowiedniej liczbie są znacznie zmniejszone.

Ale jest inna, o wiele ważniejsza trudność — a tą jest brak nauczycieli. Wyraża on się nietylko wielką liczbą nauczycieli niezupełnie ukwalifikowanych, zatrudnionych w szkołach — ale też i przerażająco wysoką cyfrą około 500 szkół, które dla braku nauczycieli są nieczynne. W bilansie naszego szkolnictwa ludowego ta ostatnia cyfra szczególniej waży ciężko, i przechyla szalę na bierną stronę bilansu. Szkoły te są zorganizowane — na ich wejście w życie poczyniono wielkie ofiary—wiele z tych gmin, w których się one znajdują, poniosło wielki ciężar na wystawienie budynku szkolnego — a z braku nauczyciela szkoła jest zamknięta, nieczynna. Łatwo sobie wyobrazić, jakiem okiem lud patrzy na tę szkołę — jakiego nabiera wyobrażenia o zarządzie spraw szkolnych i troskliwości „panów“ o szkoły ludowe.

Pierwszym przeto obowiązkiem wszystkich czynników, mających wpływ na te sprawy — jest usunięcie braku nauczycieli, jako najwalniejszej przeszkody w rozwoju naszego szkolnictwa ludowego. Doświadczenie nauczyło, jakimi środkami do tego celu dążyć — ale wskazało zarazem, że jeżeli cel ma być osiągnięty, środki te muszą w znacznie obfitszej mierze być użyte. Środkami tymi są: stypendya dla seminarzystów — pomnożenie liczby seminaryów — polepszenie płac nauczycieli. Od kilku lat to wszystko zastosowano i skutek jest niewątpliwy, ale jest tak skromny, jak skromną była miara użytych środków.

Co do liczby seminaryów nauczycielskich, wykazaliśmy w artykule „Galicya w budżecie państwa“ — że w stosunku do tej ilości seminaryów, jaką mają Czechy, należy nam się 17, w stosunku do morawskich zaś 20 seminaryów. Powiększenie liczby seminaryów jest na dziś pierwszym, naczelnym punktem programu działania w sprawie szkolnictwa ludowego. I to nie takie pomnożenie, żeby w jednem mieście utworzyć po dwa lub trzy seminarya, ale, żeby sieć tych zakładów rozrzucić po całym kraju. Każda szkoła ściąga do siebie przeważnie — choć nie wyłącznie — uczniów miejscowych, lub z najbliższej okolicy. Im bardziej więc rozrzucone będą seminarya po całym kraju, tem więcej ściągną do siebie takich, którzy mają stałą chęć poświęcenia się zawodowi nauczycielskiemu, a którym zadaleko jest do istniejących dziś seminaryów. Rada szkolna krajowa — Sejm i Wydział krajowy — Koło polskie w Wiedniu, wszystkie te czynniki powinne zjednoczyć swe usiłowania, ażeby uzyskać u rządu pomnożenie liczby seminaryów do 20, i to nie w jakimś długim okresie czasu, ale w przeciągu jakich 4 lub 5 lat. Tu nie ma co bawić się w jakieś dyplomatyzowanie z rządem. To jest kwestya dla kraju najżywotniejsza, kwestya pierwszorzędnego znaczenia. Tu się ma prawo żądać, nie prosić — stawiać rządowi tę sprawę zupełnie kategorycznie, jako kwestyę zaufania, od której polityka Koła zależeć może. Ma się prawo do tego tem bardziej, że te wielkie ofiary, jakie kraj na szkoły ludowe łoży, i które chętnie coraz bardziej zwiększać będzie, byłyby zupełnie zmarnowane, gdyby dla braku seminaryów nasz bardzo wielki niedobór personalu nauczycielskiego nie był w krótkim czasie wyrównany.

Że za tym zwiększonym wydatkiem na seminarya nauczycielskie — pójść musi większy wydatek na stypendya, a raczej zasiłki dla seminarzystów — nie ulega wątpliwości. Ale i z tem należy się odwołać do skarbu państwa. Według ostatniego sprawozdania Rady szkolnej krajowej, wypłacono stypendyów z funduszu krajowego 82.750 zł., zaś ze skarbu państwa 17.500. W budżecie krajowym wstawiono na ten cel 90.000 zł, jest więc rzeczą zupełnie sprawiedliwą, żeby skarb państwa swoją kwotę podniósł znakomicie. A to tem bardziej, że na kraj spadnie niebawem znowu bardzo znaczne zwiększenie wydatku na szkoły ludowe — jak zobaczymy w następnym końcowym artykule, o płacach nauczycieli i o finansowej stronie tej sprawy.

Z rozprawy kolejowej.

W komisyi budżetowej wiedeńskiego parlamentu toczyła się w sobotę rozprawa nad etatem ministerstwa kolejowego. Rozprawa ta, zawierająca wiele zajmujących szczegółów, dla nas o tyle jest ważniejszą, że poruszono w niej (p. Rutowski) sprawę pokrzywdzenia naszych sił i naszego języka w rządzie kolejowym.

Referat przedłożył dr. Exner; po nim przemawiali: dr. Kaizl, p. Lupul, który postawił rezolucyę, wzywającą rząd do utworzenia w Czerniowcach samoistnej dyrekcyi kolei państwowych, p. Mauthner i inni. Na uwagę zasługiwały wywody p. Mauthnera, który omawiał rozporządzenie rządu rosyjskiego, aby na kolejach rosyjskich przewożono w ładunkach całowozowych nie 10.000 klgr., lecz 13.200 klgr. Mowca wskazywał, iż rozporządzenie to wielką może przynieść szkodę dla eksportu z Austryi i wniósł, aby rząd przeprowadził w tej mierze rokowania z Rosyą, a zarząd kolejowy, żeby się postarał o zaprowadzenie wozów, na które możnaby było ładować 13.200 klgr. W końcu interpelował mowca ministra, czy rada kolejowa będzie znowu powołana z tym samym zakresem działania, co dotychczas.

Wreszcie zabrał głos minister gen. Guttenberg i omówiwszy szerzej nową organizacyę kolei, starał się wykazać, iż ze zmianą generalnej dyrekcyi kolei na ministerstwo kolejowe wydatki wcale się nie zwiększyły, owszem znaczne są oszczędności. W dalszym ciągu oświadczył, iż zgadza się z myślą referenta komisyi dr. Exnera, aby odpowiednio wykształceni werkmistrze mogli być posuwani na stopień urzędników. Również jest minister za podwyższeniem najniższej płacy urzędników, wynoszącej tylko 500 złr., ale sprawa ta stoi w ścisłym związku z zamierzonem ogólnem podwyższeniem płac urzędników. W sprawie Rady kolejowej oświadczył, iż uznaje jej dodatnią pracę i ma nadzieję, iż na wiosnę przyszłego roku, będzie ona znów zwołaną na obrady. Sprawa utworzenia dyrekcyi kolejowej w Czerniowcach stoi w związku z rozwojem sieci kolejowej na Bukowinie i jeśli sieć ta będzie rozszerzoną, wówczas rząd weźmie pod rozwagę, czyby nie należało w Czerniowcach utworzyć samoistnej dyrekcyi. W końcu oświadczył minister, że w poruszonej przez p. Mauthnera sprawie wdrożono już rokowania z Rosyą.

Przemawiał następnie p. Romańczuk, żaląc się na brak wagonów i na pokrzywdzenie języka ruskiego w obrębie lwowskiej dyrekcyi ruchu. Nadto domagał się, aby księżom przyznano te same zniżenia ceny biletu przy jeździe koleją, co urzędnikom państwowym.

Z kolei zabrał głos p. Rutowski. Mowca wyraża ubolewanie, iż w centralnym zarządzie kolejowym zasiada mało Polaków. Galicyę to bardzo niemile dotknęło, że nie uwzględniono sił krajowych. Chociaż mowca zgadza się z zasadą, iż głównie osobista kwalifikacya urzędnika może mu dawać prawo do posuwania się naprzód w karyerze urzędniczej, jednak z ubolewaniem musi to podnieść że w głównym zarządzie mało urzędników, którzyby znali języki krajowe i stosunki poszczególnych krajów.

Wobec tego zachodzi obawa, że skutkiem nieznajomości rożnych stosunków kraju, musi się w zarządzie kolejowym popełniać błędne kroki. Omawiając dalej administracyę, skarżył się mowca na niedostateczne wyposażenie parku kolejowego i brak wagonów i maszyn i przytoczył wypadki, w których fabrykanci wskutek braku wagonów nie mogli na czas odstawić towarów. W szczególności żalił się mowca na administracyę kolei północnej na jej galicyjskich przestrzeniach i stacyach, oraz na system germanizatorski, praktykowany na tej kolei. Stosunki na bocznych liniach kolei północnej są pożałowania godne, połączenie

---

1

Jan Łada.

WRÓCIĆ!

Z dziejów polskiego wygnańca.

Wieczór był listopadowy, posępny, pełen dżdżów i wichrów. Gąszcz leśna trzęsła się od wściekłych porywów burzy, wśród łamiących się gałęzi przelatywały dzikie poświsty, jęki i wycia, raz do ryku całych stad dzikiego zwierza podobne, to znowu zdające się płaczem i rozpaczliwą skargą potępionej duszy. O drżące szyby wiatr rozszalały uderzał raz po raz strugami wody lub garściami oberwanych liści i zdawało się chwilami, że jak one, stary dwór zeszłowieczny ze swemi grubemi murami i narożną basztą porwany zostanie wichrem i uniesiony w powietrze.

W takie smętne i grozne wieczory jesienne dobrze jest siedzieć w kilku przy kominku jasno płonącym, i opowiadać sobie straszne historye o duchach, o niezwykłych wypadkach, o bardzo złych albo bardzo nieszczęśliwych ludziach. Było nas czterech w wielkiej izbie narożnej, dokoła ogromnego komina, na którym palił się cały stos drew. Po szarych ścianach ślizgały się żółte, niepewne plamy światła, rozjaśniając na chwilę wśród cieniów to stary polski pancerz, to szwedzki hełm lub średniowieczny dziryt, to nabijaną klingę wschodnią, to kawał spłowiałej makaty, a na jej tle łeb dzika i rogi jelenie. Służba wysunęła się już cicho. Gospodarz, gawędziarz starej szkoły, skończył właśnie jakąś fantastyczną a jednak drgającą życiem opowieść z lat swoich młodych. Były w niej i przygody myśliwskie, szczęk orężny wojennej wyprawy, i romantyczna walka o bogdankę, i widziadło sybirskiego wygnańca, w godzinie jego śmierci nad Jenissejem ukazujące się matce i narzeczonej na Litwie. Przez długą chwilę panowało milczenie. Byliśmy pod wrażeniem tej dziwnej historyi i nie mogliśmy od niej odwrócić myśli.

Ciszę przerwał siostrzeniec gospodarza, młody dyplomata, bawiący u niego na urlopie.

— Pierwsze słowa poety w Panu Tadeuszu pozostaną wieczną prawdą, — rzekł. — Tęsknota za swojemi, miłość ziemi ojczystej, jest ze wszystkich uczuć człowieka jednem z najpotężniejszych.

— I z najdłużej trwających — dodał ksiądz — Widziałem nieraz u konających: wszystko ziemskie powoli stawało się im obojętne, zrywały się z kolei wszystkie nici, wiążące ich z życiem. Ta jedna zostawała do końca.

— Kilku najbliższych mi było długo na Sybirze — rzekłem — opowiadali mi straszne prawie nie do wiary rzeczy o tęsknocie, zjadającej jak rdza, mącącej umysł i serce.

— Ja sam patrzyłem raz na to, co tęsknota zrobić może z człowieka—zaczął sekretarz poselstwa, i urwał wzdrygając sie, jakby go przeraziło to przypomnienie.

— Straszna, straszna rzecz — dodał po chwili

— I ja byłem świadkiem takiego dramatu — rzekł ksiądz.

— A więc aż dwie historye gotowe, uśmiechnął się gospodarz, nalewając nam kieliszki. Tak to lubię. Niema przynajmniej obawy, żeby nam dłużył się wieczór. Ale któż zaczyna? Czy ty, Fredziu?

— Może lepiej ksiądz proboszcz zechce zacząć — odparł młody człowiek.

Ksiądz głowę lekko skłonił i milczał przez chwilę.

— Właściwie jest to tylko kawałek historyi, któremu brak rozwiązania — rzekł. — Że rozwiązanie nastąpiło, prawie pewny jestem, nie znam go jednak. Na nieszczęście zbyt łatwo mogę go się domyśleć.

Przerwał — i utkwiwszy wzrok w płonących głowniach, rozrzucał je żelaznym haczykiem, nic nie mówiąc, zamyślony i smutny. Czekaliśmy w milczeniu. Wicher tymczasem bił o szyby, trząsł drzwiami parku, huczał i szalał.

Wreszcie ksiądz zaczął mówić.

— Dziwne z nas plemię—rzekł powoli.— Gdzie nas niema? Jak te liście, które wicher roznosi, tak i nas los rozniósł po świecie. Wszędzie jesteśmy, a wszędzie i zawsze jednacy, bez korzeni wśród obcych, z pustką, z tęsknotą w sercu, z marzeniem o powrocie...

Sąż i inni, rozsypani, jak my. Prawda. Ale ci wżyć się umieją w miejsce, zżyć z ludźmi. Ojczyznę nową tworzą sobie tam, gdzie im dobrze, o dawnej, o matce — ziemi rodzinnej, mówią czasem, śpiewają, ale ani im źle bez niej, ani im w głowie wracać. Może są z tem szczęśliwsi, pewnie nawet. Ale darmo: naszym ich naśladować — nie sposób.

W moich wędrówkach kilkoletnich za granicą napatrzyłem się tego do syta. Każdy inny na obczyznie może żyć, nieraz mu lepiej, niż wśród swoich — naszemu tak zawsze, jak roślinie bez słonca i rosy.

— Czy każdemu jednak? — przerwał gospodarz. — Co do inteligencyi — zgodzę się chętnie, ale czy chłop, czy rzemieślnik nie potrafi prędko zaaklimatyzować się na obcym gruncie, przy sprzyjających warunkach? U tych poczucie narodowości jest tak słabe przecie...

— Tem silniejsze poczucie wspólności religijnej i językowej, przywiązanie do rodzinnego zakątka — odparł ksiądz żywo. Co do wieśniaków zresztą nie będę się spierał. Za Oceanem nie byłem, nie wiem. Ale co do rzemieślników... Właśnież o jednym z nich moja historya.

Poprawił się na krześle, zapalił swą krótką fajeczkę i tak dalej mówił:

— Kilka lat temu zdarzyło mi się być podczas letnich feryi w St. Gallen. Może panowie nie wiecie nawet, gdzie leży to ludne i bogate miasteczko, do którego podróżni zaglądają mało, bo nie jest na jednym z głównych szlaków Baedeckera, nie ma w okolicach wielkich gór, urwisk i wodospadów i samo, prócz bogatej biblioteki dawnego Opactwa, nic naprawdę nie zawiera ciekawego. Ja lubię jednak ten zabytek Szwajcaryi, dość prozaiczny ze swemi fabrykami, ale wesoły i ładny. Miasto w kotlinie, czyste, białe, całe w kwiatach i zieleni, ludzie pracowici, uprzejmi bez nadskakiwania, nie żerują za turystami i łatwym zarobkiem; dokoła wszędzie zielone pagórki, lasy szpilkowe, świeże i pachnące, widoki, pozbawione wspaniałości i grozy, ale pełne wdzięku. Słowem miło tu bardzo, zwłaszcza może dlatego, że nie ma co widzieć i jest się wolnym od panszczyzny obowiązkowych wycieczek i oględzin, która przy dłuższym pobycie w Szwajcaryi tak nuży.

— Jeden z moich kolegów z teologicznego wydziału w Insbrucku był właśnie wówczas wikaryuszem przy katedrze w St. Gallen. Przyjechałem go odwiedzić. On gościnny, jak wszyscy Szwajcarowie, zatrzymał mnie przez dni kilka. Wypadło właśnie święto Matki Boskiej. Zaproszono mnie, żebym w katedrze celebrował summę.

Po obiedzie mieliśmy zrobić razem wycieczkę za miasto, — ale już z ulicy przyjaciela mego odwołano do chorego. Musiałem iść sam. Pogoda była śliczna, niebo bez chmur, domy i drzewa skąpane w słońcu. Na ulicy ludzi mnóstwo, postrojonych, wesołych, — zwyczajnie w dzień świąteczny, bo katolików w St. Gallen — prawie połowa. Idę, rozglądam się, uchylam kapelusza, w tem drab jakiś mnie zatrzymuje.

— Przepraszam pana, Hochwürden — bełkoce lichą, ledwie zrozumiałą niemieczyzną — ja mam interes i proszę o chwilkę rozmowy.

Nie miałem znajomych w St. Gallen i zdało mi się dość dziwnem, żeby ktoś mógł mieć do mnie interes. Pomiarkowałem się jednak, że może potrzebowano księdza i zobaczywszy mój długi, czarny surdut, zwrócono się z tem do mnie.

— Nie jestem tutejszy, mój panie — rzekłem. — Ztąd o dwa kroki zakrystya, tam są księża parafialni, do nich proszę się udać.

— Kiedy mi właśnie chodzi nie o tutejszych księży, ale o pana — tłumaczył się z trudnością mój interlokutor.

— Prosi o wsparcie — pomyślałem sobie i chciałem sięgnąć do portmonetki, ale zatrzymałem się. Nie mogło o to chodzić.

Był to człowiek w sile wieku, ogromny, barczysty, z twarzą gęsto zarosłą, twardą, jakby rąbaną w drzewie, ale poczciwą i otwartą. Ubrany był świątecznie, dostatnio, bardzo czysto i starannie. Wyglądał na dobrze mającego się rzemieślnika.

— O cóż panu chodzi? — spytałem.

Odprowadził mnie trochę w bok, o kilka kroków od przechodzącego tłumu i zaczął we mnie wpatrywać się z widocznem wzruszeniem.

— Ksiądz dzisiaj sumę śpiewałeś w katedrze? — spytał wreszcie.

Potwierdziłem, coraz mocniej zdziwiony. Zawahał się.

— A... czy to prawda, co mówiono, że pan nie tutejszy... to jest nie z Szwajcaryi, ani z Niemiec, ale...

Nie dokończył. Miał jakiś wyraz na ustach, ale widocznie nie śmiał go wymówić.

— Nie jestem tutejszy — odparłem krótko.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

z Warszawą nieodpowiedne, a wszędzie objawia się tendencya germanizatorska. Mowca wzywa przeto ministra, ażeby korzystając z przysługującego mu prawa, postarał się o przeprowadzenie sanacyi tych fatalnych stosunków.

Po przemówieniu jeszcze kilku posłów, zabrał ponownie głos minister Guttenberg. Polemizując z wywodami p. Rutowskiego, oświadcza, iż o jakiemś upośledzeniu Galicyi przy tworzeniu ministerstwa kolejowego nie może być mowy, przeciwnie, kraj ten znalazł w całej pełni należne uwzględnienie i na przyszłość zawsze je znajdzie. Mowca wyraża radość z tego powodu, iż przekonał się z przebiegu dyskusyi, że podana przez niektóre dzienniki wieść, jakoby posłowie polscy byli niezadowoleni z ministerstwa kolejowego, nie odpowiada prawdzie. Skargi, podnoszone przez p. Rutowskiego w sprawie kolei północnej, minister-zbada i odpowiednie zarządzenia poczyni.

Tego samego dnia odbyło się jeszcze drugie, wieczorne posiedzenie komisyi. Na uwagę zasługuje tu przemówienie p. Kozłowskiego. Podniosł on, iż dyskusya, którą Koło polskie toczyło nad sprawami kolejowemi, wcale nie była zwróconą przeciw ministrowi, ani nie podawała w podejrzenie jego dobrej wiary. Przeprowadzono tylko ostrą, ale rzeczową krytykę spraw kolejowych. W dalszym ciągu wskazał mowca, iż w ministerstwie kolejowem na 620 urzędników jest zaledwie 32 z Galicyi, nie można więc mówić o jakiemś forytowaniu tego kraju. W końcu zapytywał p. Kozłowski, jak stoi sprawa upaństwowienia kolei lwowsko-bełzeckiej.

Minister Guttenberg wykazywał, iż ministeryum stara się uczynić zadość życzeniom Galicyi i oświadczył, że rokowania w sprawie wykupna kolei lwowsko-bełzeckiej są w toku i doprowadzą zapewne do pomyślnego rezultatu.

Dr. Piętak urgował sprawę rozszerzenia centralnego dworca kolejowego we Lwowie.

Na tem obrady zakończono i budżet ministerstwa kolejowego przyjęto.

Wiadomości polityczne.

Izba panów odbyła w sobotę posiedzenie, na którem po referacie bar. Walterkirchena przyjęto bez dyskusyi w trzeciem czytaniu ustawę o kontyngencie rekrutów na r. 1897. Z kolei hr. Courad referował ustawę o swojszczyźnie, którą ostro krytykował p. Millanich. Po ukończeniu dyskusyi Izba przyjęła ustawę o swojszczyźnie, następnie przyjęła ustawę o patentach, zmianę §. 9. ordynacyi wyborczej do Rady państwa, dokonała wyboru członków i zastępców do komisyi centralnej dla rewizyi katastru podatku gruntowego i przekazała komisyi do zbadania nowelę przemysłową.

Według dzisiaj odebranych tu wiadomości z Wiednia, rozprawy budżetowe w pełnej Izbie poselskiej rozpoczną się w grudniu. Sesya Rady państwa będzie trwała do 19 grudnia, poczem rozpoczną się dla niej ferye świąteczne. Sejm galicyjski będzie zwołany na 29 grudnia; 31 grudnia będzie odroczony prawdopodobnie do 20 stycznia, gdyż po Nowym Roku zbierze się Rada państwa ponownie dla ukończenia budżetu. Po ukończeniu rozprawy budżetowej, która przeciągnie się może do połowy stycznia, — zostanie Rada państwa rozwiązaną. Sejm galicyjski zbierze się wówczas na tak długo, jak długo będzie potrzebował, ażeby mógł ukończyć wszystkie prace, jakie wejdą na porządek dzienny. Wybory do Rady państwa rozpisane zostaną mniej więcej na drugą połowę marca, lub na początek kwietnia.

Dwie ważne enuncyacye. Rąbek tajemnicy, zasłaniającej dotychczas stosunek dwuprzymierza rosyjsko-francuskiego do trójprzymierza — odkrywają nieco dwie enuncyacye, jakie mamy przed sobą, mianowicie inspirowany artykuł *Petersb. Wied.*, usiłujący przedstawić odpowiedź sekretarza stanu Marschalla na znaną interpelacyę w reichstagu, jako wysoce pokojową, Rosyi przyjazną i mocarstwowe stanowisko Niemiec podnoszącą, oraz druga paryska, mianowicie bezbarwna i wysoce dyplamatyczna *reservé* odpowiedź ministra spraw zewnętrznych p. Hannotaux, na interpelacyę sobotnią dep. Milleraud w parlamencie francuskim, co do istoty sojuszu francusko-rosyjskiego. Milleraud podniosł, że godność Francyi nie pozwala, ażeby ministrowie reklamowali się kosztem sojuszu z Rosyą. Jakie korzyści ma Francya z tego sojuszu i jakie ciężary przyjęła na siebie Rosya?

Minister Hannotaux odczytał swą pełną czczych frazesów deklaracyę o „zbrataniu“ dwóch ludów i zaznaczył, że to, co mogło i powinno było być publicznie wypowiedziane to wygłosili car Mikołaj i prezydent Faure w Cherbourgu, Paryżu i Chalons. Więcej minister powiedzieć nie może z łatwo zrozumianych motywów „wyższej polityki.“ Deputowani z lewicy byli z tej deklaracyi bardzo niezadowoleni i przez usta p. Jaurèsa oświadczyli, iż odpowiedź ministra jest niewystarczającą.

Wczorajsze dzienniki radykalne drwią sobie z rządu i domagają się od swych deputowanych, aby od gabinetu zażądali raz jeszcze kategorycznych wyjaśnień co do sojuszu francusko-rosyjskiego, a gdy rząd nie będzie w stanie ich udzielić, aby postarali się o obalenie gabinetu, który wobec Francyi nawet nie może postępować otwarcie. Wynika jasno ztąd, iż tak reklamowany sojusz francusko-rosyjski nie istnieje i Francya tylko sama na siebie liczyć powinna, nie oglądając się na pomoc z północy.

Charakterystycznem jest zdanie *Petersb. Wied.*, że pobyt cara w Paryżu nie wywołał zaostrzenia się stosunku Francyi do Niemiec, lecz przeciwnie, należycie oświetlił stosunek dwuprzymierza do trójprzymierza.

Ks. Ferdynand bułgarski wyjechał nagle, bez urzędowej zapowiedzi, z Sofii i udał się via Peszt do Ebenthalu rzekomo w sprawach familijnych. Podróż ta ks. Bułgaryi, przedsięwzięta w chwili, gdy król Aleksander serbski bawi na dworze wiedeńskim i przyjmowany jest bardzo serdecznie przez cesarza — musiała z natury rzeczy obudzić pewną sensacyę w świecie politycznym i uważaną jest za widoczną chęć zbliżenia się ks. Ferdynanda do Austryi, do czego podstawą ma być wysokie odznaczenie, jakie przypadło w udziale ministrowi wojny Petrowowi przez cesarza Franciszka Józefa. Z Wiednia donoszą, że ks. Ferdynand umyślnie nie pojechał na Wiedeń, lecz wprost z Marcheg udał się na zamek Ebenthalski, a to dlatego, że poinformowano go, iż spotkanie księcia z ministrem Gołuchowskim, bawiącym na polowaniu w Göding z w. ks. Mikołajem, obecnie nastąpić nie może. Mimo to nie jest wykluczone, że Ferdynand, wracając we wtorek z Ebenthalu zatrzyma się w stolicy naddunajskiej dla odbycia konferencyi z hr. Gołuchowskim, t. j. w chwili, gdy król Aleksander serbski opuści już Wiedeń.

Pruska mowa tronowa, wygłoszona w Sejmie przez kanclerza Hohenlohego, nie zawierała, wbrew zapowiedzi, ustępu wymierzonego wyraźnie przeciw Polakom. Mowa zapowiada tylko reformę ustawy o stowarzyszeniach, która, jak ogólnie przypuszczają, ma dać właśnie hakatystom nowe, zręcznie obmyślone środki do gnębienia żywiołu polskiego.

Berl. Tagbl. dowiaduje się, że cesarz Wilhelm, w mowie swej, wygłoszonej 12 bm., przy zaprzysiężeniu rekrutów, poruszył kwestyę niezmiernie aktualną ze względu na ostatnie rozprawy w parlamencie. Przypominając im smutne zajście w Karlsruhe, upominał ich cesarz, żeby wesołości, towarzyszącej zabawom przy kielichu, dawali folgę jedynie w obrębie resursy oficerskiej pod okiem przełożonych. Z powodów zrozumiałych dla każdego powinien oficer wystrzegać się wszystkiego, coby ujmę przynosiło honorowi. Łatwo się zaś na to narazić, jeżeli oficerowie pokazują się publicznie w stanie podnieconym. Do tych słów dodał cesarz uwagę, która pewnej części prasy mniej się może będzie podobała. Powiedział bowiem, że gdy oficer będzie napadnięty, powinien bronić się i szabli nie szczędzić. Dzienniki przypominają, że według dotychczasowych opisów, Brüsewitz napadnięty nie został. *Hamburger Nachrichten* nie zamilkły po rozprawie w parlamencie. Utrzymują one, że cała sprawa pobieżnie tylko została wyjaśniona. W Niemczech domyślają się, że wyrażenie to jest zapowiedzią nowych rewelacyj.

Z Włoch. Minister Sineo w mowie swej, wygłoszonej w Carmagnoli, podniósł, iż utrzymując przyjacielskie stosunki z Francyą, rząd postępuje w myśl obecnego nastroju w całym kraju. Traktat o Tunisie będzie mógł wskutek tego być znakomicie wyzyskany na korzyść Włoch. Co się tyczy zawarcia pokoju z Menelikiem, to rząd zewsząd otrzymał telegramy gratulacyjne. Włochy muszą spełnić swą misyę w koncercie europejskim, aby pozostać wielkiem mocarstwem europejskiem i zrzec się możliwości pozostania mocarstwem afrykańskiem. Zawarcie pokoju dozwala Włochom poświęcić się w spokoju zadaniom kolonialnym, ekonomicznym, finansowym i administracyjnym.

Wrażenie wywołała wiadomość o wizycie arcybiskupa medyolańskiego, kardynała Ferrari u króla w Monzy. Kardynała uważają za zaciętego i nieprzebierającego w wyrazach przeciwnika dzisiejszego stanu rzeczy we Włoszech, udał się on jednak do Monzy, a to na zlecenie papieża. Przyjęcia tak zaszczytnego od niepamiętnych czasów nie doznał żaden kardynał na dworze sabaudzkim. Król wprowadził go wprost do swego gabinetu i posadził na kanapie, a sam usiadł w karle. Następnie poprowadził go do apartamentów królowej Małgorzaty, gdzie byli także królowa portugalska, ks. Klotylda i ks. Aosta, którzy wszyscy pierścień kardynała ucałowali. Tymczasem rozmawiał król ze sekretarzem kardynała. Gdy kardynał wrócił od królowej, odprowadził go król aż do wielkich schodów, na których czekał aż do odjazdu kardynała. Po raz pierwszy wchodzi papież w urzędowe stosunki z królem. Treść misyi kardynała niewiadoma. Pisma przeciwne temu szydzą, że kardynał obrabia króla w sprawie zaprowadzenia klerykalnej ustawy szkolnej, albo, że porozumiewał się z królem w sprawie misyi msgr. Macario. Zapewne chodziło o ułatwienie królowej portugalskiej audyencyi u papieża, która to sprawa, wskutek intryg Crispiego, doprowadziła do naprawionego dziś zerwania stosunków między Portugalią a Włochami.

Minister sprawiedliwości
o pensyonowaniu sędziów.

Skutkiem doniesień niektórych dzienników, jakoby minister sprawiedliwości objawił był zamiar pensyonowania urzędników sądowych, jeżeli który z nich wysłużył 40 lat, zwróciło się grono interesowanych do pewnego posła z prośbą, aby wprost od ministra zasięgnął w tej mierze języka. Owoż hr. Gleispach miał owemu posłowi, jak donosi *Bohemia* praska, temi słowy odpowiedzieć: „Ani mi się śniło nawet coś podobnego. Nawet sędziowie z 50-letnią (!) służbą nie pójdą na pensyę, jeśli nie istnieją zmuszające do tego przyczyny, a takiemi są tylko: zmniejszona czerstwość umysłu, duchowa i fizyczna niezdolność. Już sam budżet każe mi oszczędzać, ponadto brak odpowiednio ukwalifikowanych sił sędziowskich, zresztą zaś, ileż to razy zaznaczyłem w Radzie państwa, jak wielką wagę przywiązuję, *ex re* wprowadzania nowych ustaw, do doświadczenia i wypróbowania starszych właśnie i starych sędziów. Proszę tedy zawiadomić interesowanych panów, że obiegające pogłoski są nieprawdziwe i że stoją one w sprzeczności z memi intencyami.“

Jeżeli powyższe doniesienie *Bohemii* jest prawdziwe, to młodym siłom sędziowskim, na długo z awansem należy się pożegnać. W ostatnich czasach, właśnie wskutek zachęty sfer rządowych, wielu młodych prawników wstąpiło do sądów, w nadziei, że reorganizacya sądów przy wprowadzeniu nowej procedury ułatwi im awans. Pominąwszy zawód, im grożący, nie możemy się zgodzić z zapatrywaniem p. ministra, by nową procedurę tylko doświadczeni i wypróbowani starzy sędziowie wprowadzić mogli.

Właśnie starzy sędziowie są w Austryi przeszkodą, by nowoczesny duch postępowy i intencye prawodawcy, temu odpowiadające, w praktykę sądów weszły. Wobec nowych ustaw doświadczenie nabyte nie wiele waży. Nową ustawę potrzeba zgłębić, potrzeba się jej nauczyć. Do tego starzy sędziowie są za ciężcy. A jeżeli wreszcie zadadzą sobie tę pracę, to mimowoli stosują nowe ustawy na dawny sposób. Z tego wynika, że ustawy się zmieniają, a stosowanie ich pozostaje niezmienne.

Jako drastyczny przykład przytoczymy nowelę z 16 maja 1874 roku. Gdy ją ogłoszono, wszyscy byli pewni, iż zakończa ona przeciąganie procesów *in infinitum*. Wierzyciele nabrali otuchy, iż do swych pretensyj dojdą i nie będą narażeni na włóczenie się ustawiczne po terminach, nie mając środka prawnego na zakończenie tej włóczęgi.

Stosowanie noweli dostało się w ręce starych, doświadczonych sędziów. Ci przecież uporali się z sumarycznem postępowaniem, które miało być najkrótszem wedle intencyi prawodawcy — a w praktyce jest najpowolniejszem. Dali więc sobie radę i z nowelą z roku 1874 — i stosując ją wedle starych, utartych norm i swego starego doświadczenia, zawiedli zupełnie jej cel.

A z procedurą karną jak było? Weźmy np zarządzenie aresztu śledczego, które wedle wprowadzonej w r. 1873 procedury, tylko w wyjątkowych razach, wyraźnie w ustawie przewidzianych, mogło w przyszłości nastąpić. Wyraźnie podnosił to minister przy obradach w Radzie państwa, a w motywach rządu czytamy, że nową procedurą wolność osobista jest zupełnie zagwarantowaną i wzięto zupełny rozbrat z praktyką dawnej procedury, szerokie pole do uwięzienia w śledztwie pozostawiającej. A przecież zostało po dawnemu bo starzy i doświadczeni sędziowie nową procedurę w życie wprowadzali.

Widzieliśmy w niedawnej przeszłości, że w przestępstwach prasowych, karą pieniężną zagrożonych, areszt śledczy w Austryi zarządzano. To też wobec oświadczenia p. ministra, nowa procedura cywilna nie przedstawia tych korzyści, jakich po niej oczekujemy, skoro starzy sędziowie w życie ją będą wprowadzać. Starzy sędziowie na awans już nie reflektują — nie mają więc pobudki która ludzi w sile wieku do pracy i zgłębiania nowych ustaw, w celach awansu — nakłania.

Nowa procedura wprowadza w ustawodawstwo całkiem nowe zasady.

Mogą ją w życie wprowadzić tylko ludzie, duchem postępu owiani, a nie zaśniedziali w rutynie i biurokratyzmie.

Spodziewamy się, że w interesie ogółu nasi posłowie upomną się u p. ministra, by nad dobro ogólne nie przekładał chwilowych korzyści kilkudziesięciu sędziów, śmiało mogących już używać *panem bene merentium*.

N.

Ze spraw miejskich.

Delegaci.

Na konferencyi delegatów Rady miejskiej w b. m., nastąpił rozdział delegatów pomiędzy poszczególne dzielnice i wybór przewodniczących. Rozdział ten został dokonany w sposób następujący: Do dzielnicy I. należą pp.: Czapczyński Piotr, jako przewodniczący; dalej dr. Gryziecki Feliks, Piepes Jakób, Rawski Wincenty i dr. Sielski Feliks. Do II. dzielnicy pp.: Gubrynowicz Władysław (przewodniczący), Beiser Jakób, dr. Dzięgielewicz Antoni, dr. Goldman Bernard i dr. Gostyński Józef. Do III. dzielnicy pp: Ciuchciński Stanisław (przewodniczący), dr. Byk Emil, hr. Borkowski Jerzy, dr. Dulęba Władysław i dr. Głąbiński Stanisław. W dzielnicy IV. pp: Gołąb Andrzej (przewodniczący), dr. Ciesielski Teofil, dr. Maryański Aleksander i Walichiewicz Michał. W śródmieściu pp.: Heppe Edward (przewodniczący), Barcasz Ferdynand, Getritz Aleksander i Janowski Józef.

Nawiązując do powyższego faktu ukonstytuowania się delegatów, wspominamy tu pokrótce o ich zakresie działania. Wedle statutu miejskiego, zadaniem delegatów jest „pomaganie prezydentowi w nadzorowaniu i załatwianiu spraw“. Poza tem określeniem nie ma w statucie wzmianki o funkcyach delegatów. Resztę określa regulamin Rady, wyznaczając im dwojaki zakres działania: wewnętrzny i zewnętrzny.

Wewnętrzny polega na udziale w posiedzeniach magistratu z głosem stanowczym, na które powołani bywają delegaci w porządku alfabetycznym, po jednemu. Na tych posiedzeniach mogą mieć poruczony sobie referat, jeżeli o to proszą prezydenta, a ten żądaniu zadość uczyni. Mają ta że prawo zasięgać informacyi o stanie spraw i przeglądać akta.

Przy przyrzeczeniu na obywatela miejskiego asystują również dwaj delegaci.

Zewnętrzny zakres działania obejmuje kontrolę i nadzór czynności urzędowych organów miejskich, dalej robót, zakładów i urządzeń publicznych gminnych, tudzież sprawowanie policyi miejscowej. O uczynionych spostrzeżeniach winni oni zawiadamiać prezydenta miasta, w wypadkach nagłych mogą zarządzić, co uznają za stosowne, a nawet wezwać pomocy policyi.

Liczba delegatów wynosi obecnie 25, z tych jeden ma nadzór nad strażą ogniową, jeden nad aresztami miejskimi, reszta rozdziela się pomiędzy dzielnice miasta w sposób wyżej podany.

Delegaci każdej dzielnicy przybierają sobie kilku tzw. mężów zaufania, którzy w wykonywaniu kontroli i nadzoru nad czynnościami organów miejskich, są delegatom pomocnymi. Mąż zaufania musi mieszkać w dzielnicy swego urzędowania, a funkcye jego trwają zarówno, jak delegata, trzy lata.

Zewnętrzną oznaką delegatów, jest karta legitymacyjna i kokarda z herbem miasta. Dodać jeszcze należy, że przy komisyach wyborczych, w których prezydent miasta jest obowiązany brać udział, zastępować go może tylko delegat.

Stałe konferencye delegatów odbywać się winny raz na miesiąc.

Aż do tegorocznej zmiany statutu miasta, wybierano delegatów (w liczbie 20), co roku; obecne tedy przedłużenie urzędowania, jest dla porządku służby wiele korzystniejsze.

Przed tą zmianą wybierano także tzw. pierwszego delegata, który powołany był ewentualnie do zastępstwa prezydenta miasta, i nosił jako oznakę, łańcuch złoty. Obecnie pierwszy delegat nie istnieje; miejsce jego — a z niem i złoty łańcuch — objął drugi wiceprezydent miasta.

KRONIKA.

Lwów, dnia 23 Listopada.

Jutro:

— 24 Listopada. Wtorek. *Jana od Krzyża.* Wschód słońca o godz. 7 min. 27 rano; zachód o godz. 4 min. 8 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1700, Bitwa pod Olkiennikami.

— O godz. 6 wiecz. w sali instytutu chemicznego posiedzenie Tow. przyrodników im. Kopernika.

— O godz. 7 w Czytelni katolickiej odczyt dr. J. Bołoza Antoniewicza „O sztuce ormiańskiej w Polsce“.

— O godzinie 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka: „Czarodziej z nad Nilu“.

— O godz. 8 w sali Kasyna miejskiego koncert spacerowy Towarz. prawniczego.

Marszałek krajowy hr. Badeni wyjechał dzisiaj na polowanie do państwa Jędrzejowiczów w Jasionce, a pojutrze wyjeżdża na kilka dni do Wiednia.

P. Mikołaj Poradowski, starosta, przydzielony do namiestnictwa lwowskiego do biura rady szkolnej krajowej, otrzymał godność szambelana.

Doktorat. Pan August Adam Olszewski, rodem z Przyszowic w Galicyi, otrzymał na Jagiell. Uniwersytecie stopień doktora praw.

Jubileusz seminaryów nauczycielskich zakończył się onegdaj. Popołudniu odbyło się drugie i ostatnie publiczne wspólne zebranie gron nauczycielskich i byłych seminarzystek. Zebranie rozpoczęło się odczytaniem przez sekretarza zjazdu prof. Świechię nadesłanych do komitetu telegramów gratulacyjnych, poczem dr. Żuliński odczytał rezolucye, powzięte przez 3 sekcye zjazdu gron nauczycielskich. Najważniejszemi, prócz wymienionych przez nas w numerze niedzielnym, były rezolucye, żądające utworzenia posad asystentów, przy odpowiednich katedrach seminaryjnych, dla nauczycielek lub nauczycieli, pragnących poświęcić się naukom przyrodniczym lub agronomii i rezolucye w sprawie uczynienia nauki śpiewu i gry na fortepianie i skrzypcach przedmiotem obowiązkowym. Serdeczne przemowy dyr. Wimpellera i pani Machczyńskiej zakończyły obrady zjazdu. Wieczorem, o godzinie 6, odbył się w salach Koła literackiego pożegnalny bankiet, a potem udali się uczestnicy zjazdu do teatru na przedstawienie „Sprzedanej narzeczonej“. Przedstawienie poprzedził prolog pióra St. Rossowskiego i obraz z żywych układu prof. Rybkowskiego.

Wieczór Mickiewiczowski odbył się wczoraj w „Sokole“ staraniem „Czytelni akademickiej.“ Miłe pozostawił on wspomnienia i z pietyzmem należnym był przygotowany. Wieczorek zagaił prezes czytelni p. Wróblewski, serdeczną, z zapałem wygłoszoną przemową. Po zagajeniu rozpoczęła się muzykalno-deklamacyjna część wieczorku. Najwięcej oklasków z solistów — zupełnie to naturalne, gdyż pierwszorzędnym jest artystą — zebrał p. Melcer. Wirtuos odegrał niezrównanie preludyum (des dur), mazurka (B dur) i polonesa (as dur) Chopina. Z aplauzem przyjmywaną też była panna Gąsiorowska, która odegrała na skrzypcach nokturn Chopena, „Dudziarza“ Wieniawskiego i hiszpańskie tańce Sarassatego. Nie mało oklaskiwano również p. Mayerową za odśpiewanie piosnek Maszyńskiego, Galla i Niewiadomskiego. W wykonaniu programu brało też udział dzielne towarzystwo śpiewackie „Echo“. Od czasu gdy za staraniem nowego zarządu dyrygentem „Echa“ został p. Gall, mogłoby to towarzystwo obrać sobie za hasło: *Veni, vidi, vici.* Gdziekolwiek obecnie drużyna ta śpiewa, po pierwszej pieśni zdobywa sympatye słuchaczy. I nic dziwnego, wytrawny dyrygent umiał usunąć dotychczasowe braki chóru, ułagodzić ostrość, dodać wdzięku. „Echo“ odśpiewało: Moniuszki-Galla „Wróżba znachora“, Galla „A gdzież to jedziesz Jasiu“, Niewiadomskiego „Wiosna“ i „Dwie dole“ Maszyńskiego. Do śpiewu akompaniował dyr. Gall.

Akademik Jurkiewicz z zapałem deklamował nieśmiertelną „Odę do młodości“, a następnie zachęcony powodzeniem, wiersz patryotyczny, z zapałem oklaskiwany. Z mistrzowstwem deklamował p. Chmieliński „Romantyczność“, a nad program „Poczytyliona“ i „Sen“ Mickiewicza. Wieczorek zakończyło przemówienie profesora Starzyńskiego, stwierdzające z radością, że dobrze jest i dobrze będzie, bo młodzież nasza, w myśl nauk wieszcza Adama, kształci umysł i serce.

Dziwny zakaz. Na wczorajszym wieczorku Mickiewiczowskim w sali „Sokoła“ opowiadano sobie z wielkiem i słusznem oburzeniem, że jednorocznym ochotnikom 30 pp. zabroniono pojawić się na tym obchodzie. Zakaz ów, co najmniej dziwny i niczem nie wytłumaczony, miał wyjść od porucznika, instruktora oddziału. Jesteśmy przekonani, iż komendzie pułku nie było o tem nic wiadomo — w przeciwnym razie byłaby zapewne pouczyła p. porucznika, iż obchody ku czci króla naszych poetów nie są żadnymi objawami rewolucyjnymi i że wydawanie podobnych rozporządzeń może przyczynić się tylko do powiększenia przepaści, jaka w ostatnich czasach, dzięki zachowaniu się niektórych pp. oficerów, coraz więcej dzieli w naszym kraju stan wojskowy od cywilnego.

U krzyża Krożańskiego na cmentarzu Łyczakowskim zebrała się wczoraj młodzież rękodzielnicza, aby uczcić pamięć pomordowanych w Krożach, 21 listopada 1893 r. unitów. Do zmierzchu brzmiały u stóp iluminowanego krzyża pobożne pienia. Następnie udano się do „Gwiazdy“, na wieczorek poświęcony pamięci bohaterów.

Na wczorajszem zgromadzeniu socyalistów, które się odbyło w godzinach przedpołudniowych w ratuszu, popularyzował p. Schifler program hainfeldzki, a p. Kozakiewicz krytykował to, czego w ostatnich czasach dokonała Rada państwa. Zgromadzenie, w którem wzięło udział około 100 osób, rozeszło się zupełnie spokojnie.

Jakiej narodowości jest socyalna demokracya? Ciekawe to pytanie rozstrzygnęła nareszcie lwowska partya socyalno-demokratyczna, a to w następujący sposób: Komitet tej partyi, przygotowujący się już od dawna do wyborów z V-ej taktyki, wziął się do zbierania funduszów na agitacyę i w tym celu wydał i rozrzucił między swymi wyznawcami bloki kartkowe, z których każda pojedyńcza kartka kosztuje 10 ct. Zdobi ją postać damy, ubranej w szaty greckiej bogini i otoczonej dokoła napisem: „Tylko posiadacz całego bloku (*sic!*) ma prawo przyjmować datek. Fundusz wyborczy partyi socyalno demokratycznej. 10 centów“. Dama, przedstawiająca alegoryczną postać socyalnej demokracyi, trzyma w lewej ręce pochodnię, w prawej zaś drzewce sztandaru, na którym widnieje napis: Fre(iheit), Gl(eicheit), Brü(derlichkeit). Otóż i węzeł gordyjski rozwiązany: dama jest najwidoczniej Niemką, inaczej bowiem nie przemawiałaby do polskich „towarzyszy“ obcym dla nich językiem — chyba, że to niemieckie hasło w ustach socyalnej demokracyi wytłumaczymy sobie jej bliskiem pokrewieństwem z rasą semicką, która u nas prawie nie używa innego języka, jak tylko niemieckiego. Tak czy owak — dama owa, na szczęście nie jest Polką.

Gmach dla Towarzystwa sztuk pięknych. Komisya regulacyjna miejska wraz z komisyą plantacyjną odbyły dzisiaj rano wspólną naradę pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Schayera. Celem jej był wybór miejsca pod gmach dla Towarzystwa sztuk pięknych. W tym celu udano się do ogrodu jezuickiego, gdzie oglądano kołkami wytkniętą linię budowy tego gmachu. Dyskutowano także i możliwości innej sytuacyi budynku, aniżeli owa wytycz na przez miejską inżynieryę — uchwały jednak nie powzięto żadnej, odkładając ją do jutra. O oddaniu kawałka ogrodu pod tę budowę, decydować będzie rada miejska. Jednak ta decyzya wypadnie, niewiadomo jeżeli jednak wolno nam się zabawić w proroków, to możemy prawie na pewno powiedzieć, że Towarzystwo sztuk pięknych w ogrodzie miejskim swojej siedziby mieć nie będzie. O ile znamy zapatrywanie członków reprezentacyi miasta na tę sprawę, twierdzimy stanowczo, że ta sama partya, która nie dopuściła budowy teatru w ogrodzie miejskim, nie dopuści też żadnej innej choćby najmniejszej budowy tamże. Są to właśnie mieszczanie, którzy jako jeden z najważniejszych punktów polityki miejskiej uważają nietykalność ogrodu, obawiając się — może zresztą słusznie — iż najmniejszy wyłom w tym względzie doprowadzić może do zupełnego zniszczenia ogrodu. Takie zapatrywanie objawiło się przed laty przy dyskusyi teatralnej — i wystąpiło w niezmienionej formie przed kilkoma tygodniami; gdy o tej sprawie na konferencyi delegatów rozpoczęto dyskusyę czysto informacyjną. Zaledwie jeden głos był wówczas za budową w ogrodzie — wszyscy inni przeciw. Opierając na takich przepisach nasz wniosek, możemy twierdzić że Tow. sztuk pięknych z tych narad komisyjnych nie będzie miało pociechy.

Roboty około rozszerzenia dworca we Lwowie, oddało ministerstwo kolejowe pp. Breiterowi i Szymborskiemu, którzy opuścili z ceny fiskalnej 5 1/10% czyli objęli te roboty za 760.000 zł. Oferta inżyniera z Przemyśla p. Remingera, korzystniejsza od oferty Breitera o 10.000 zł., nie została uwzględnioną.

Oferta P. Edmund Nawrocki, właściciel realności na Kleparowie, który do spółki z br. Bertoldem Popperem wniósł do ministerstwa sprawiedliwości ofertę na zamianę swych gruntów za zakład karny (brygidki) — wniósł równocześnie ofertę do Rady miejskiej o zakupno tej samej realności, na rzeźnię, rakarnię, targowicę lub inny podobny zakład miejski. Jakkolwiek grunta p. Nawrockiego leżą dość blisko centrum miasta — mimo to oferta ta nie doznała przychylnego przyjęcia z powodu, iż grunta te leżą już poza obrębem miasta i należą do powiatu lwowskiego, która to okoliczność wielce utrudnia tworzenie tamże zakładów miejskich.

Prowizoryczny konsulat niemiecki we Lwowie, ma być z powodu rozległych stosunków handlowych Niemiec z Galicyą, zamieniony na etatowy.

Przerwana komunikacya. Z powodu zamieci śnieżnych został ruch kolejowy na lokalnych kolejach kołomyjskich z dniem 23. bm. wstrzymany na przeciąg trzech dni.

Wiadomość o epidemii szkarlatyny i kuru w Przemyślu nie sprawdza się. Od burmistrza tego miasta dr. Dworskiego otrzymujemy następujące pismo: W interesie prawdy, oraz w celu sprostowania zatrważającej a nieprawdziwej pogłoski, zamieszczonej także w n-rze 273. *Słowa Polskiego*, jakoby w Przemyślu panowała nagminnie odra i szkarlatyna i jakoby już wiele dzieci padło ofiarą tej słabości, oświadczam na podstawie dat autentycznych, że w Przemyślu wydarzyły się dotychczas dwa wypadki szkarlatyny, z których jeden niestety skończył się śmiercią, drugi wypadek zaś pozostaje w leczeniu w tut. szpitalu powsz., odra (kur) zaś panuje wprawdzie nagminnie, jednakże na szczęście z przebiegiem tak łagodnym, iż dotychczas niebyło ani jednego wypadku śmierci.

Przy tej sposobności prostuję podaną przed kilkoma dniami przez dzienniki krajowe także mylną wiadomość, jakoby w Przemyślu panował nagminnie dur brzuszny — konstatując, iż tej słabości wydarzył się jeden wypadek, który skończył się wyzdrowieniem.

Zarazem upraszam niniejszem Szanowne Redakcye innych pism, które powyższą mylną wiadomość powtórzyły, ażeby niniejsze sprostowanie w łamach swych pism zamieścić raczyły.

Z wysokiem poważaniem
Dr. Dworski
burmistrz.

Z za kulis ministeryalnych. Jeden z ekonomicznych tygodników wiedeńskich zamieszcza wiadomość, która może być tylko anegdotą — ale gdyby była prawdziwa, nie byłaby bez związku z pogłoskami o ustąpieniu ministra kolejowego fmp. Guttenberga. W ministerstwie kolejowem obradowano nad projektem ustawy o postępowaniu przy upaństwowieniu kolei żelaznych. Kiedy obrady komisyjne ukończono i projekt był zupełnie gotów, „zapomniano“ przesłać go prezydentowi ministrów, który ku swemu wielkiemu zdziwieniu z dzienników dopiero dowiedział się o istnieniu i treści projektu. To „zapomnienie“ też miało być powodem, że projekt został zaniechany.

Relegacye. Senat akademicki uniwersytetu Jagiellońskiego relegował dwóch akademików, Bałandę i Matykę, za wybitny udział w ruchu socyalistycznym. Bałanda jest redaktorem nowozałożonego, socyalistycznego pisma dla włościan pt. *Prawo ludu*.

10 centówki i 5 centówki, wychodzą z obiegu z dniem 31 grudnia br. Przez rok 1897 i 1898 będą je przyjmowały jeszcze c. k. kasy i urzędy. Po dniu 31 grudnia 1898 traci ta moneta zdawkowa wszelką wartość.

Wyborny w smaku Cognac włoski
Naturalny produkt z wina włoskiego, duża butelka po 1 zł. 50 ct. — poleca:
JAN MUSZYŃSKI, LWÓW, RYNEK 40
2 butelki na przesełkę 5 kgl.

Wybory prezesów Rad powiatowych. Prezesem Rady powiatowej w Ropczycach wybrany został p. Józef Michałowski, wiceprezesem ks dziekan P weł Sapecki.

W radzie powiatowej w Jaśle, odbędzie się 25 bm. narada interesowanych, w sprawie budowy kolei z Jasła na Kołaczyce, Brzostek i Pilzno do Dębicy. O jej ważności wobec budowy linii, z Koniecznej do Jasła, której będzie ona naturalnem przedłużeniem, wkrótce pomówimy.

Inicyatywa wyszła z kół okolicznych ziemian, pojmujących ważność udogodnionej komunikacyi dla przemysłu i rolnictwa i niezasklepionych w zaściankowem wyobrażeniu, że połączenie z Węgrami obniża ceny zboża krajowego Na to w światowym handlu inne czynniki wpływają, niż połączenie Galicyi z Węgrami.

W Bołszowcach otworzyła 22 bm. p. Bronisława Krajewska pierwszy handel chrześcijański. Szczęść Boże!

Złoty krzyż dla księdza Stojałowskiego. Nadesłano nam z jednego miasta zachodniej Galicyi list, który podajemy poniżej w oryginalnej pisowni:

Szanowna Redakcyo! Proszę zwrócić uwagę w swoim piśmie tym którzy mają zamiar kupić złoty krzyż z łańcuchem, a nawet z iadelem, ks. St. Stojałowskiemu, ponieważ jest wyklęty; gdyż taka rzecz kosztowna może pociągać za sobą zazdrość. . i wiele księży poszłoby za jego przykładem Jedna z robotnic. *T K.*

Panorama Tatr otwartą została w Warszawie 21 b. m. „Tatry“ wystawione są w specyalnym budynku, w kształcie i wielkości olbrzymiego cyrku, mieszczącym się w ogrodzie klubu na Dynasach. Publiczność wchodzi przez podziemne galerye, na trybunę. ustawioną w centrum budynku, zkąd dookoła rozciąga się widok na „Tatry“. Przestrzeń pomiędzy trybuną a obrazem wypełnia teren fałszywy, którego wykonanie jest szczytem pomysłowości i swojego rodzaju artyzmu. Urwiska skalne z roślinnością alpejską czynią takie złudzenie, że patrząc na obraz, zlewający się z tą fałszywą naturą w jednę całość, istotnie się zapomina, że wszystko to jest sztuką. Przybywających gości na otwarcie witał właściciel obrazu Dr. Lgocki, oraz jeden z głównicjszych jego wykonawców, artysta-malarz Janowski. Po poświęceniu przez duchowieństwo, obecni wpisali się do książki pamiątkowej, ku uczczeniu pierwszej tego rodzaju u nas wystawy. Objaśnień udzielają dwaj górale przewodnicy, sprowadzeni z Zakopanego

Serum dyfteryczne Niedawne to czasy, kiedy rodzicom spadł kamień z serca, że drodzy milusińscy niekoniecznie muszą uledz tej strasznej chorobie: dyfteryi. Popyt za serum był tak wielki, że fabrykacya nadążyć nie mogła, zwłaszcza, gdy ograniczała się na instytut Pasteura i zakład w Höchst. Wreszcie wzięto się i w Wiedniu do wyrabiania serum w instytucie przy szpitalu Rudolfa, który obecnie wszelkie zapotrzebowanie w Austryi pokryć jest w stanie. Statystyka wykazuje błogie skutki tej nowej metody leczniczej we wszystkich krajach. W ogólności dla wypadków mniej ciężkich, używa się tysiąc jedności antitoksiny — zaś przy większym postępie choroby, 1500 do 2000 jedności. Aby zdrowych ustrzedz od dyfteryi, wystarcza zastrzyknięcie 200 - 300 jedności. Serum sprzedają w różnych dozach i z rozmaitą ilością jednostek antitoksiny. I tak: I. Dozy po 6—10 kubicznych centimetrów, z białemi etykietami a różnokolorowym drukiem. Nr. 1 o 700 jednościach antitoksiny (druk żółty) po cenie 1 zł. 20 ct. Nr. 2 o 1000 jednościach (druk czarny) po 1 zł. 70 ct. Nr. 3 o 1500 jednościach (druk czerwony) po 2 zł. 60 ct. Nr. 4 o 2000 jednościach (druk fioletowy) po 3 zł. 60 ct. II. Dozy po 3—5 kubicznych centimetrów, z pomarańczowemi etykietami:

A o 1000 jednościach	po 2 złr.	50 ct.
B. o 1500	„	„ 3 „	60 „
C o 2000	„	„ 4 „	80 „

Flaszeczki są opieczętowane herbem państwa. Etykiety wymieniają ilość jedności, cenę aptekarską i numer seryi Przy użyciu serum lekarz jest obowiązany, na dołączonej, wolnej od opłaty, karcie korespondencyjnej, wypełnić odpowiednie rubryki i instytutowi dla zyskania materyału statystycznego, przesłać. Po zastrzyknięciu, serum przechowuje się w miejscu ciemnem i chłodnem. Chociaż stwierdzono, że nawet po roku serum nie traci na działaniu, to składy mimo to wymieniają dawne zapasy na nowe. Sposób leczenia dyfteryi zapomocą serum znajduje coraz więcej zwolenników między lekarzami Równocześnie wzrasta liczba milusińskich, od niechybnej śmierci wyratowanych.

Strejki. Strejk robotników okrętowych Hamburgu, przybiera duże rozmiary. Do bastonki przyłączyli się robotnicy zbożowi i portowi. Robotnicy garowni w Bordeaux rozpoczęli strejk. Zarekwirowano wojsko do obrony gazowni, a na to użyto żołnierzy do pracy w gazowni, gdyż inaczej miasto zostałoby bez gazu

Łotrowstwo giełdowe W piątek nastąpiła na giełdzie paryskiej chwilowa deruta tak znaczna, że niektóre akcye spadły o 20 franków. Powodem paniki była puszczona przez kogoś pogłoska o śmierci bar. Alfonsa Rotszylda, która okazała się wręcz zmyśloną. Nie wiedzieć co bardziej podziwiać, czy przewrotność tego, kto pogłoskę taką w celach spekulacyjnych puścił — czy głupią nerwowość giełdy, której to wystarcza do paniki — czy naiwność tych, którzy grając na giełdzie, los swój od takich czynników zawisłym czynią.

Pożar. W Berlinie wybuchł onegdaj silny pożar w wielkiej drukarni S. Hermana, w której między innemi pismami drukuje się *Berliner-Boersen Courier*. Straty wynoszą 150.000 m

Pojedynek. W Paryżu odbył się onegdaj pojedynek między redaktorem *Patrie* p. Milleroy'em a paryskim korespondentem *Frankf. Ztg.* dr. P. Goldmanem. Powodem rozprawy była polemika dziennikarska, wywołana sprawą Dreyfusa. Pojedynek odbyło się bezkrwawo.

Odkrycie. Biuro Reutera donosi z Capstadtu, że bakteryolog Dr. Edington odkrył mikroby zarazy bydlęcej.

Jubileusz telegrafu. Zarząd telegrafów państwowych w Austryi obchodził w tych dniach 50-letni jubileusz swego istnienia. Zasługę wprowadzenia telegrafów do Austryi przypisać należy ówczesnemu ministrowi handlu i skarbu, br. Baumgartnerowi. On pierwszy polecił wybudować linię między Wiedniem i Bernem i to tylko do użytku kolejowego. Otwartą została w dniu 14 października 1846 r. W dwa lata później były już cztery linie, a mianowicie: Wiedeń—Berno, Ludenburg—Praga, Gänsendorf—Preszburg i wreszcie Wiedeń—Cili. Razem 126 mil. W r. 1849, na mocy rozporządzenia cesarskiego, zaczął funkcyonować telegraf między Wiedniem—Bugominem—Krakowem—Lwowem—Czerniowcami. Dalej połączono ze stolicą: Linz, Salzburg i Insbruck. Następnie Preszburg, Peszt, Debreczyn, Grosswardein, Klausenburg i Hermanstadt. Na Południe wyciągnięto linię do Gracu, Lublany, Fiume i Kotaru. W r. 1849 było drutu 117 mil i stacyj 23. W 1860 r. 2.372 mil i stacyj 196 W 1894 r. 133.155 mil i stacyj 4.303. Początkowo telegrafy były używane do służby państwowej i kolejowej. Dopiero w r. 1849 pozwolono przesyłać depesze giełdowe, a w rok później prywatne Nie każdy jednak mógł sobie pozwolić na ten zbytek, bo n. p. telegram z Wiednia do Tryestu, liczący 10 słów, kosztował w r 1851 poważną sumę 9 zł. 13 ct. Później obniżano ciągle cenę i wreszcie dziś wynosi opłata 30 ct. za 10 słów we wszystkie strony monarchii. Nadzwyczaj szybki rozwój telegrafów nastąpił dopiero od roku 1870, gdy rząd znacznie obniżył taksę. Przy schyłku XIX stulecia cały świat jest połączony drutami. W oddalone strony, jak do Jawy, Borneo, Oceanii, Ameryki południowej, słowo kosztuje po 4 złr., a nawet 6 złr. Rządy starają się jednak o zniżenie ceny, a że niektóre starają się gorliwie o dobro i pożytek swoich obywateli, dowodzi bodaj ten fakt, że jeden wyraz depeszy z Krakowa do Granicy, lub do Królestwa Polskiego kosztuje 12 ct., niezależnie od taksy, która wynosi 30 ct. od każdej depeszy. Rozczulająca życzliwość rządów w wydobywaniu pieniędzy z kieszeni mieszkańców!

Stulecie torpedowca. Czasopismo *Revue des Revues* podaje wiele ciekawych szczegółów z powodu przypadającego stuletniego jubileuszu wynalezienia torpedowców i wogóle żeglugi parowej. Wynalazcą był Robert Fulton, urodzony w Pensylwanii w r. 1765. Początkowo oddawał się sztuce malarskiej pod kierunkiem Benjamina West, lecz w roku 1793 poświęcił się technice. Osiadł we Francyi i już w roku 1797 czynił próby ze swego wynalazku statku podwójnego „Nautilus“. Przez lat siedm, od r. 1797 do 1804, prowadził z rządem francuskim pertraktacye o nabycie wynalazku W r. 1801 przedstawiał go w porcie w Brest; przy pomocy 10 kilogramów prochu „Neutilus“ wysadził w powietrze drugi okręt. Chociaż Fulton żądał bardzo niewiele za swój wynalazek (bo tylko 500.000 fr. jednorazowo i po 4.000 fr. za każdy zbudowany wedle tego wzoru torpedowiec), Bonaparte nabyć go nie chciał — ze względów „humanitarnych“. Ciekawa też jest odpowiedź ówczesnego ministra wojny na prośbę Fultona, aby mu dał list żelazny, chroniący go od posądzenia, iż jest rozbójnikiem morskim. Minister odpowiedział mu, że „rząd nie może osłaniać ludzi, oddających się takim zatrudnieniom“. W r. 1801 Fulton poznał ambasadora amerykańskiego w Paryżu, Livingstona, dzięki któremu otrzymał od stanu nowojorskiego monopol na żeglugę parową po rzekach północno amerykańskich. W r. 1806 przybył Fulton do Nowego Jorku, gdzie zbudował pierwszy w Ameryce parowiec, w r. 1807 ustanowił żeglugę parową na Hudsonie. W r. 1814 otrzymał od kongresu pozwolenie na budowę pierwszego okrętu wojennego, poruszanego parą. Puszczony został na ocean w r. 1815 i robił 43·6 mil morskich w 8 godzinach 30 minutach. Fulton nie dożył jednak tej pierwszej próby, zmarł na kilka miesięcy przedtem w lutym 1815 r w drodze powrotnej z Trenton.

IX: Posiedzenie polsk. Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika odbędzie się jutro we wtorek o godzinie 6 wieczorem w sali Instytutu chemicznego (ul. Długosza). Porządek dzienny: 1. Prof dr. J. Nusbaum: Z dziedziny morfologii. 2. J Cavanna: „Acentropus„ wedle Kennela. 3 Z. Markowski: Przyczynek do anatomii porównawczej języka.

C. k. wyższa szkoła przemysłowa w Krakowie zawiadamia, że na mocy rozporządzenia ministra oświaty odbędzie się w roku - szkolnym 1896/7, ósmy z rzędu specyalny kurs dla obsługujących maszyny i kotły parowe, a to w miesiącach grudniu 1896, styczniu, lutym, marcu 1897, w 6 godzinach nauki co tygodnia. Bezpośrednio po jego skończeniu rozpocznie się s ósty z rzędu kurs specyalny dla maszynistów, prowadzących lokomotywy, na który tylko po odbyciu kursu dla maszynistów lub na podstawie egzaminu wstępnego wpisać się można Bliższych informacyj zasięgnąć można w zarządzie szkoły

W Czytelni katolickiej odbędzie się we wtorek dnia 24 listopada 1896 odczyt prof. uniw dra Jana B loz Antoniewicza „O sztuce ormiańskiej w Polsce“ Początek punktualnie o godz. 7 wieczór. Wstęp wolny dla członków i panów przez nich wprowadzonych.

Z Kasyna miejskiego. W piątek 27-go i w sobotę 28 b m. Przedstawienie amatorskie. Początek o godzinie 7 wieczór. Lista będzie otwartą od dzisiaj.

Koncert Tyberga zapowiedziany na dzisiaj został odł żony.

Mianowania i odznaczenia. Cesarz udzielił prowadzącemu księgi gruntowe w Wałowicach Wiktorowi Strowskiemu przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku tytuł dyrektora tabuli.

Zmarli. Bolesław Paparona Papara, właściciel dóbr Batiatycze, we Lwowie w 54 roku życia. — Ferdynand Kamil Kriszke, długoletni sekretarz rady powiatowej jaworowskiej zmarł w Jaworowie dnia 20 b. m. Pogrzeb odbył sie staraniem wydziału rady pow. w niedzielę dnia 22 listopada b. r. — Ks. Hieronim Kostecki, gr. kat. paroch w Zbarazu, zmarł w 45 roku życia, a 18 kapłaństwa. — Dr. Władysław Niesiołowski, lekarz i właściciel dóbr ziemskich, w 66 roku życia w majątku swoim Trzęsówce pod Kolbuszową. — Wiktor Rastawiecki, inspektor kotłów, zmarł nagle w Cieszanowie w 51 roku ży a. — Gr. or. biskup serbski Jeremiasz Magyarevicz z Budy w Szent-Endre. — Antoni hr. Rostworowski, właściciel dobr w gub. lubelskiej. — Karol Rossian, rewident rachunkowy dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych. Antonina Kalicka, wdowa po dzierżawcy dóbr. — Augustyna Bilińska, żona emer. urzędnika.

Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

Repertuar teatralny. Teatr hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek po raz pierwszy „Mam prawo kochać“ (das Recht zu lieben) komedya w 4 akt. Maksa Nordaua.

W wtorek po raz IV ty „Czarodziej z nad Nilu“ opera komiczna w 3 akt. Wiktora Herberta.

W środę „Niniche“ wodewil w 3 akt. Hennequina i Najaca II występ p-ny Maryi Broccard po powrocie z urlopu.

W Burgu wystawiono z powodzeniem nowy utwór Fuldy pt.: „Syn Kalifa“.

Telegramy „Słowa Polskiego“.

Wiedeń 24 listopada. Na zwołanej przez br. Chlumecky'ego konferencyi prezesów różnych klubów Izby poselskiej, oświadczył prezydent ministrów, hr. Badeni, w imieniu rządu życzenie, aby termin 1 lipca 1897 zaprojektowany do wprowadzenia w życie ustawy o regulacyi płac urzędników i profesorów, dla przyjścia do skutku tej ustawy, zmieniono przy głosowaniu nad ustawą w Izbie, a to z powodu braku dostatecznych środków na pokrycie tych wydatków. Prezesi klubów wyłuszczyli zapatrywania, częścią zgadzając się na propozycyę prezydenta gabinetu, częścią sprzeciwiając się jej, ale nie powzięli żadnej uchwały, nie chcąc uprzedzać opinii swoich klubów.

Wiedeń 23 listopa. Król serbski Aleksander przyjmował wczoraj popołudniu na dłuższej audyencyi ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego, oraz wspólnego ministra finansów Kallay'a.

Wiedeń 23 listopada. W śniadaniu u arcyksięcia Ottona na cześć bawiącego tu wielkiego księcia rosyjskiego, wzięli udział ambasador rosyjski na dworze wiedeńskim br. Kapnist z żoną, wojskowy *attaché* rosyjski pułkownik Woronin, ambasador austryacki w Petersburgu ks. Liechtenstein.

Wiedeń 23 listopada. Wczoraj odbył się obiad dworski, w którym wzięli udział: król serbski ze świtą, poseł serbski, kilku arcyksiążąt i ministrowie: hr. Gołuchowski, hr. Badeni, Kallay, Krieghammer i Josica.

Wiedeń 23 listopada. Wielki książę Mikołaj zwidził wczoraj wraz z arc Ottonem nadworną ujeżdżalnię.

Budapeszt 23 listopada. 1.400 robotników odbyło wczoraj zgromadzenie z porządkiem dziennym: „parlament a lud“. Niektórym mowcom, z powodu ataków na rząd, odebrano głos. Pochodu policya nie dopuściła

Ebenthal 23 listopada. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu, aby być na imieninach swojej matki, na które zjechało się mnóstwo członków rodziny Koburgów. Wczoraj bawił książę kilka godzin w Wiedniu celem porady lekarskiej i przy tej sposobności był w bułgarskiej agencyi dyplomatycznej.

Bordeaux 23 listopada Przy wyborach uzupełniających do parlamentu uległ Decrais przeciwko socyaliście Ferretowi. Gdy Ferretowi doniesiono o rezultacie wyboru, pod wrażeniem tej wiadomości upadł i zmarł na porażenie serca.

Bruksela 23 listopada Radykalny poseł Lorand zażądał w interpelacyi do rządu, aby księcia Orleańskiego Ludwika Filipa wraz ze świtą wydalono z granic Belgii, jako „pretendenta do tronu francuskiego i spiskowca“.

Paryż 23 listopada. *Paix* zapewnia, że sojusz między Francyą a Rosyą, podpisany w Paryżu przez cara i prezydenta Faurea, wnet będzie ogłoszonym.

Nowy Jork 23 listopada. W Newcastle, w stanie Delaware, zerwali żołnierze milicyi sztandar hiszpański i stratowali go.

Dział ekonomiczny.

Z Towarzystwa gospod galic. Komitet centralny ogłasza że podobnie, jak w latach poprzednich, pośredniczyć będzie w sprowadzeniu oryginalnego nasienia lnu inflanckiego z Rygi i Parnawy o ile zapas uzyskanej od ministerstwa rolnictwa subwencyi wystarczy.

Plantatorowie więksi otrzymają je po cenie nabycia a mniejsi po cenie zniżonej. Ponieważ zamówienie dopiero po zebraniu odnośnych zgłoszeń uskutecznionem być może, Komitet nie jest na razie w możności podania ceny, uprasza przeto przy zamówieniach większych plantatorów o zadatek 12 złr. na każdy worek (czyli korzec miary tutejszej), a od mniejszych po 30 ct. od garnca, czyli 9 zł. 60 ct. od worka.

Termin zamówienia (*franco* do komitetu, z dokładnem oznaczeniem gatunku nasienia— czy rygskie czy parnawskie — adresu, przy większych zamówieniach także i stacyi kolejowej) oznaczono na 25 stycznia 1897. Zamówien bez pieniędzy, albo nadesłanych po terminie, komitet bezwarunkowo nie uwzględni.

Dochody kolei austryacko węgierskich w miesiącu wrześniu br. wynosiły 34,775.312 zł. z czego wypada 23,452.032 zł na linie austryackie, a 11,323.280 zł. na węgierskie. W pierwszych trzech kwartałach br. wynosiły dochody 270.608,693 zł. — z czego na Austryę wypada 185,633.921 zł., zaś na Węgry 84,974 772 zł. i wzrosły te dochody w porównaniu z rokiem 1895 w Austryi o 7,705.039 zł. w Węgrzech o 7,202.075 zł. Koleje państwowe austryackie miały w pierwszych 3 kwartałach br. dochodu 70,722.644 złr., węgierskie zaś 65,734.015 zł. a w porównaniu z rokiem 1895 wzrósł dochod austryackich kolei państwowych o 5·3% — węgierskich o 9·4%

Eksport do Rumunii. W czasie ostatnich wyborów do Sejmu z miasta Lwowa, jeden z kandydatów skarżył się na zgromadzeniu przedwyborczem, że „agrarna polityka“ sejmowej większości nie dozwala rozwinąć się krajowemu przemysłowi. Jako dowód przytoczył sprawę stosunków handlowo - cłowych z Rumunią. W interesie agrarnym granica rumuńska została zamknięta i nasz przemysł stracił jedyny, jeszcze dla niego otwarty targ eksportowy. Jak wiele innych komunałów, tak i ten ma zapewniony obieg, jak zdawkowa moneta: przebiega z rąk do rąk i nikt nie bada jego wartości. A jednak fakta dowodzą, że twierdzenie to jest zupełnie mylne — prawdą zaś jest, że gdzie jest dobra chęć i znajomość rzeczy, gdzie przemysł rozwinął się na tę skalę, że może pracować na eksport, gdzie zresztą jest odpowiednia organizacya handlowa — tam trudności cłowe w handlu z Rumunią pokonać się dadzą. Niedawno przedstawiliśmy w tem miejscu cyfrę austro-węgierskiego eksportu do Rumunii. Wynosił on w r. 1895: 80 milionów! Jeżeli z innych części monarchii może być tak znaczny wywóz — pytamy, dlaczego nie byłby on możliwy z Galicyi, skoro tutaj warunki cłowe są oczywiście te same, a warunki komunikacyi wobec bliskiego sąsiedztwa, jeżeli nie lepsze, to już także co najmniej równe?

Z ostatnich sprawozdań konsularnych z Rumunii, ogłaszanych w wiedeńskiem *Handels-Museum*, wypisaliśmy sobie rodzaje wyrobów, które przemysł austro - węgierski wysyła do Rumunii, ażeby się przekonać, czy są to wyroby tego rodzaju, że produkcya ich w Galicyi na skalę eksportową — naturalnie przy lepszej przemysłowo-handlowej organizacyi — jest możliwą, czy nie? I oto — pomijając już płody surowe, a trzymając się ściśle wyrobów przemysłowych — znajdujemy na tym spisie: Tłuszcze i oleje, mydła i świece, perfumerye i chemikalia, piwo, wódki i likiery— meble i inne wyroby z drzewa — obuwie, rękawiczki, wyroby ze skóry, wyroby kuśnierskie — konfekcyę męską i damską gotową bieliznę, płótna, sukna. worki dywany, wyroby wełniane i bawełniane, artykuły mody, — lampy, wyroby ze szkła, z kamienia i gliny — wyroby żelazne i stalowe, części składowe maszyn — papier. papierki cygaretowe i t. p. Nie wypisaliśmy wszystkiego jeszcze, wzięliśmy te główne artykuły, których eksport do Rumunii jest dowodem, że cło nie stanowi przeszkody. W wielu z tych artykułów mamy już dzisiaj wyrobione siły techniczne, mamy licznych luźnie i na małą skalę pracujących przemysłowców, których wyroby co do jakości niewątpliwie wytrzymają wszelką konkurencyę. Jest więc podstawa, na której można budować dalej — tylko trzeba raz zrozumieć, że małymi zasobami nic się nie zrobi, a przynajmniej bardzo mało, że trzeba koniecznie drobne siły kapitałowe łączyć w spółki, czy to komandytowe, czy akcyjne lub udziałowe, — i w ten sposób przemysł nasz oprzeć na szerszej podstawie, ażeby mógł uczynić zadość wymaganiom eksportu. Narzekaniami i wyczekiwaniem pomocy i ratunku z góry — nic się nie zrobi.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń 22 listopada.

Wszechwładna działalność kontrminy nie tylko nie dozwoliła w ubiegłym tygodniu na polepszenie kursów, lecz spowodowała nawet dalsze, choć nieznaczne obniżanie, szczególnie w papierach kolejowych, na które w niniejszym wypadku skierowany był główny atak partyi zniżkowej. Jak tutaj krążą wieści, należą do obecnej kontrminy głównie żywioły zagraniczne, które, w ścisłym związku z tutejszą kliką zniżkowców, zorganizowały formalne przedsiębiorstwo, mające na celu bezustanne atakowanie tutejszych kursów. Kontrmina zagraniczna wychodzić ma przytem głównie z tego założenia, że coraz bardziej gmatwające się wewnętrzne stosunki Austro-Węgier, o których zagranicą krążą i tak już bardzo przesadne wieści, nie dozwalają żadną miarą na pomyślne ukształtowanie przyszłości, przedstawiającej się w barwach bardzo ponurych; wobec tych stosunków, ostatecznie z prawdziwym stanem dość zgodnych, musi zagranica, a przynajmniej odnośna partya, żywić to niepłonne przekonanie, że obecne kursa są jeszcze zbyt wygórowane, aby je można uważać za prawdziwy wyraz wartości politycznej i ekonomicznej monarchii

Prócz tego zaś, o ile kampania zniżkowa odnosi się specyalnie do tutejszych stosunków giełdowych, są kontrminerzy zagraniczni niezmiennie przekonani, że zobowiązania licznych tutejszych spekulantów w akcyach min złota są zawsze jeszcze bardzo znaczne, ciągłe zaś podtrzymywanie odnośnych zobowiązań musi, wobec fatalnych kursów tych akcyj, wymagać niezwykłego wytężenia wszystkich rozporządzalnych środków, a tem samem przyczyniać się do coraz dalszego osłabiania partyi spekulacyjnej.

Trochę prawdy musi być w tem twierdzeniu, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości że dość liczni znaczniejsi i zasobniejsi spekulanci trzymają się ciągle na uboczu, nie chcąc, czy też nie mogąc brać udziału w tutejszej kampanii giełdowej w tych rozmiarach, jak to dawniej zwykle bywało; brak tych sił właśnie daje się odczuwać bardzo dotkliwie tutejszej partyi spekulacyjnej, której przerzedzone szeregi nie mogą przedstawiać dawniejszej odporności, wytrzymałej przedtem na najcięższe ataki, zwycięzko odpierane. Z tych powodów pozycya spekulacyi tutejszej, nie znachodzącej żadnego poparcia ani u wielkich banków, ani też u szerszej publiczności, staje się coraz trudniejszą i ulega coraz bardziej silnym naciskom kontrminy, która formalnie wybiera sobie do woli efekt, który ma stanowić przedmiot ataku, przyczem wodzireje wcale się nawet nie żenują zapowiadać z góry cyfrę, do której kurs odnośnego papieru musi być obniżony. Tak było z akcyami kolei państwowej, a nie inaczej postąpiono z lombardami; co do tych ostatnich kontrmina nie przestaje głosić, że z dotychczasowej w dochodach przeszło milion wynoszącej nadwyżki ani centa nie przypadnie na rzecz akcyonaryuszy, gdyż wszystko pójdzie wyłącznie na inwestycye, które nowy generalny dyrektor dr. Egger przeprowadzać będzie w zupełnie innych rozmiarach, niż jego poprzednicy. Zastraszona spekulacya wierzy wszystkiemu i ostatecznie jest zadowoloną, że ofiarą ataku padły tylko lombardy, które przecież Paryż potrafi niezawodnie podnieść napowrót, jeżeli tylko komitetowi paryskiemu przyjdzie chęć zająć się taką bagatelą.

Co znaczą zresztą mizerne lombardy dla takiego targu jak i dla takiej potęgi finansowej jak giełda paryska, która i tak również jak Londyn, znachodzi się obecnie w bardzo pomyślnem usposobieniu, gdyż obydwie dotąd trochę niedomagające renty, t. j. włoska i hiszpańska poszły ostatniemi dniami silnie w górę; pierwsza wskutek zawarcia pokoju z Abisynią, druga zaś wskutek świetnego powodzenia finansowego, które odniosła subskrypcya na wewnętrzną pożyczkę hiszpańską.

Także giełda berlińska jest dość silnie usposobioną, głównie wskutek dokonanego już ogłoszenia konwersyi 4% renty na 2½%, wchodzącej w życie w ciągu przyszłego roku. Ogłoszenie tej konwersyi nie zrobiło tu żadnego wrażenia, strach przed kontrminą, która nie tak rychło ustąpi, znieczula spekulacyę na wszystkie dodatniejsze wiadomości.

Rozmiar obrotów, o ile nie rozchodziło się o liczne sprzedaże in bianco, był bardzo nieznaczny; targ dla walorów lokacyjnych zasnął, za przykładem średnich banków, błogim snem, który prawdopodobnie potrwa, aż do nadejścia kuponów styczniowych. Kredyty, szczególnie austryackie, sprzedawano forsownie; dopiero w sobotę kryli się drobniejsi kontrminerzy i kurs nieco się podźwignął. W papierach kolejowych sprzedawano prawie wyłącznie staatsbany i lombardy; w innych akcyach nie było obrotów. Targ lokalny, wyjąwszy alpinów, nie okazywał żadnego ruchu a kursa były przeważnie nominalne, tylko akcye fabryki broni w Steyer zesłabły wskutek zapowiedzianego podwyższenia kapitału zakładowego. Losy tureckie trzymały się nieźle dzięki interwencyi Paryża; również potrafiły miny nieco podnieść w kursie.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu. Kraków 20 listopada. Wobec słabej tendencyi ku zwyżce na rynkach zagranicznych, ceny u nas podnoszą się również od targu do targu o 5 do 10 ct., szczególniej na pszenicę i żyto. Młyny, pomimo zbliżającej się pory większych dowozów, zaopatrują się dosyć obficie, tak, że popyt zawsze jest większy, niż dawny i za celny towar można osiągnąć ceny bardzo dobre

Płacono pszenicę białą: 8·15 do 8.50 zł.; czerwoną 8·15 do 8·50 zł.; żółtą 8·15 do 8·50 zł.; żyto 6·75 do 7 05 zł.; jęczmień browarny 6·20 do 7 20 zł.; na paszę 5·60 do 5·80 zł.; owies 5·80 do 6·30 zł; wykę —·— do —.— zł.; rzepak 12·— do 13·— zł.; konicz czerwony —·— do —·— zł.; biały —·— do —·— zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 23 listopada. Notowano:

Kredyty austryackie	366.00
Węgierskie	401.25
Anglo	154·25
Union	290 00
Bankverein	256.00
Länderbank	245 50
Tytoniowe	154.00
Kolej państwowa	252.37
Południowa	95 50
Losy tureckie	49.30
Alpiny	84.20
Elbethal	274.00

Usposobienie mocne.

Kurs monet zagranicznych

dnia 23 Listopada 1896.

		zł.	ct.
Ameryka	1 dolar	2	42
Anglia	10 funtów szterl.	119	90
Finlandya	100 marek	45	—
Francya	100 franków	47	55
Grecya	100 drachm	26	—
Holandya	100 guldenów	99	—
Hiszpania	100 pesetas	40	—
Indye	100 rupii	52	—
Niemcy	100 marek	58	82
Portugalia	1 milreis	2	—
Rumunia	100 lei	47	—
Rosya	100 rubli	127	50
Szwecya	100 koron	65	50
Szwajcarya	100 franków	47	50
Serbia	100 dynarów	40	—
Turcya	1 lira złota	10	60
Włochy	100 lir (papierem)	44	55

Przy opłacie cła w złocie, dopłaca się do srebra w listopadzie 19½% ażia.

Ceny nafty i produktów naftowych.

Lwów, dnia 23 Listopada 1896.

	Wiedeń	Peszt	Tryest-Fiume	Drohobycz	Hamburg	Brema	New-York
	w zł. za 100 kg. netto, 20% tara en gros z beczką Cena ropy podana bez beczki						
Cesarska	20.05	20.05	19.25	19.00	—	—	—
Salonowa	19.80	19.80	19.00	18.75	—	—	—
Standard White	19.05	19.05	18.25	18.00	7.58	8.00	5.10
Zapalna	17.05	17.05	16.25	16.50	—	—	—
Kaukazka	20.05	20.05	19.25	—	—	—	—
Ropa amerykańska	—	—	—	—	—	—	1.73
Ropa galicyjska	—	—	—	3.03	—	—	—
Olej smarowy rosyjski 0.907	26.00	26.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.905	24.00	24.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy 0.900	22.50	22.50	—	—	—	—	—
Olej wrzecionowy	18.00	18.00	—	—	—	—	—
Olej cylindrowy	15.00	15.00	—	—	—	—	—
Olej smarowy innej proweniencyi	3.00-5.00 taniej		—	—	—	—	—

Lwów. z Izby handlowej 23 Listopada 1896.

	płacą	żądają
1. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego).		
Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	216 50	219 50
Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr.	285 —	288 —
Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisya	382 —	395 —
Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a	210 —	— —
Akcye Garbarni, Rzeszów po 200 zł.	200 —	203 —
Akcye fabr. Lipińskiego po 500 kr.	250 —	260 —
2. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Banku hipotecznego 5 prc. w. a. wylosowane z 10 prc. premią	110 10	110 80
Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat.	99 80	100 50
Banku hip. 4 pr. w 60 lat. po 200 kor.	96 70	97 40
Banku kraj. 4 i pół prc. w. a. los w 51 l.	100 30	101 10
„ „ 4 prc. w. a. los w 57 l.	97 50	98 20
„ „ „ „ 4 pr. los w 41 i pół l.	97 60	98 30
„ „ „ „ 4 pr w. a. los. 56 l.	97 40	98 10
3. Obligi za 100 złr. (bez kuponu bieżącego).		
Galicyjsk. funduszu prop. 4 prc. w. a.	97 20	97 90
Bukow. funduszu prop. 5 prc. w. a.	102 50	— —
Komun. Banku kraj. 5 prc. II. emisyi	102 —	102 70
„ „ „ „ 4 i pół prc. III. em.	100 —	100 70
Pożyczki kraj. 6 prc. w a. z r. 1873	105 —	— —
„ „ 4 i pół prc. w. a. z r. 1883	— —	— —
„ „ 4 „ „ „ z r. 1891	97 —	97 70
„ „ 4 prc. koron. z r 1893	97 —	97 70
„ „ „ 4 „ król. m. Lwowa	97 —	97 70
Losy miasta Krakowa	27 50	29 —
„ „ Stanisławowa	42 —	— —
4. Monety.		
Dukat cesarski	5 65	5 5
Napoleondor	9 50	9 60
Pół imperyał	9 60	— —
Rubel rosyjski srebrny	120 —	125 —
„ papierowy	127 40	128 40
100 marek niemieckich	58 65	59 10

Ważne dla kapitalistów.

Wykazy instytucyj emisyjnych zawierają

Miliony wylosowanych obligacyj

niepodjętych w terminie płatności wskutek niedbałości: **na szkodę właścicieli.**

Przyjmujemy spisy obligacyj podlegających losowaniu celem **bezpłatnego** przeglądania losowań.

SOKAL i LILIEN

Dom bankowy i kantor wymiany

NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Dr. Karol Czerny

adwokat krajowy we Lwowie

przeniósł kancelaryę swoją

pod l. 10, przy placu Bernardyńskim.

10

Z AMERYKAŃSKICH STEPÓW

przez

Rajmunda Auzias-Turenne.

(Ciąg dalszy).

Wtedy zaczął pracować nad tem, żeby zapomnieć wszystkiego, czego uczono go w katechizmie, co oczyszcza i uszlachetnia naturę ludzką, ale co trudno stosować w preryi: zapomnienie zniewagi.

Generał spał na pół pijany, i uśmiechał się do swoich marzeń. Czyż to nie on, nie przeklęty Francuz kołysał się przed nim na końcu sznura, za każdym powiewem wiatru z zachodu?

...Czterej strażnicy grali w *pokiera*, trzymając karty pod rozłożonemi rękami, aby uniknąć podglądania z boku; obserwowali się wzajem, roznamiętnieni i ponurzy.

Na wyższem piętrze Pater Mac Rae marzył o górach Szkocyi, gdzie wszyscy jedzą owies, ludzie i konie — ale za to co za ludzie! i co za konie!

VII.

Ząb za ząb, oko za oko.

Jeden generał, czterech pułkowników, jeden profesor i dwóch sędziów, oto szanowna, imponująca Rada do sprawdzania podatków od wartości majątku w nowem hrabstwie Pennington. Przezacna ta Rada rewizyjna zasiadała dnia owego w Minneseli, w wielkiej sali ratuszowej, otoczona dziwacznym tłumem: górnicy, gospodarze rolni, cow-boy'e i t. d.

Przy rewizyi doszli do Emil'a Hendrik'a, Belga, który od miesiąca dopiero osiadł nad Hat-Creek.

— Hendrik (Emil), — czytał jeden z pułkowników: złoty zegarek, wartości pięćdziesiąt dolarów; wagon i dwa konie trzysta pięćdziesiąt, dwie krowy i sześcioro cieląt rocznie, sto pięćdziesiąt dolarów.

— Gdzie mieszka ten cudzoziemiec? — spytał Harry Lucius, fareman S. N. J. ranch'u.

— Nad Hat-Creek.

Hendrik wystąpił i wyjaśniał w niezrozumiałej angielszczyznie, że jego zegarek był miedziany i wart był zaledwie pięć dolarów, że konie go kosztowały sto, a krowy po dwadzieścia pięć każda.

— Gdzie jest pański zegarek? — pytał pułkownik.

Hendrik wyjął go z kieszeni.

— Pisz pan — rzekł pułkownik do sekretarza — zegarek, dwadzieścia dolarów. Co się tyczy twoich krów, jeżeli każda ma troje cieląt na rok, to one warte trzy razy tyle co każda inna krowa!... Następny.

— Summer Patterson! — krzyczał sekretarz.

Poczem pułkownik powtórzył:

— Summer Patterson!... czterdzieści koni, sześćset dolarów; pięćdziesiąt krów, pięćset dolarow.

— Nie czterdzieści koni, ale sto pięćdziesiąt ma ten Patterson nad Wood-Creek — przerwał jeden z obecnych, jakiś pionier o lichej powierzchowności.

— Miller jest kłamca! — zawołał Patterson, — to on ma dwieście krów, a podaje trzydzieści dwie tylko!

Gwar powstał w sali. Czterech pułkowników poszeptało coś z sobą: Patterson to człowiek ważny ze względu na wybory; co do Millera, urządzi się porządnie tego kłamcę, wlepi mu się taksę jak należy.

— Następny! — zawołali do sekretarza.

I porządek powrócił w jednej chwili. Wywołano foremana Harry Lucius'a. Zbliżył się żwawo, pozdrawiając ruchem głowy swych licznych admiratorów i przyjaciół. Był to ładny chłopiec, brunet, lat dwudziestu sześciu, któremu szeroki sombrero z błyszczącym łańcuszkiem bardzo był do twarzy. — Nikt nie miał większych rękawiczek, wytworniejszych butów z meksykańskiemi srebrnemi ostrogami, dzwoniącemi za każdym krokiem. Na kolbie z perłowej masy u jego rewolweru świeciła wycięta wypukło głowa byka. — Harry był dandysem stepów.

— Harry Lucius z S. N. J. ranch'u — czytał znów sekretarz i zaczął sobie przecierać ze zdumienia oczy, które, w miarę jak czytał, powiększały mu się coraz bardziej: cztery wierzchowe konie... sześć... sześć krów... trzysta pięćdziesiąt dolarów.

Czterech pułkowników i generał, dwaj sędziowie i profesor z osłupieniem patrzyli na Harry Lucius'a; prymki przebiegały z pod lewego policzka pod prawy i na odwrót, pod wpływem żywego podniecenia. Sześć krów i cztery konie w ranchu S. N. J., gdzie powinno być przynajmniej trzydzieści tysięcy sztuk bydła rogatego i więcej niż tysiąc sto koni!...

— No tak, tak — odezwał się Harry; — kompania postanowiła oddalić się w głąb stepów i już zaczęliśmy przeprawiać bydło.

— Chyba skończyliście, nie zaczęli — odpowiedział surowo generał, którego jankesowska broda dziko się najeżyła.

— Czy przysięgniesz, piękny panie?

Liczne kieliszki cocktailu, wypite w szynkowni California Jack'a, zaczęły wywierać swój wpływ, łatwy do przewidzenia. Oparł pięści na biodrze powyżej rewolweru, którego wbrew prawu — nie zostawił przed drzwiami.

— Masz pan trochę poufały sposób mówienia — Johnsonie — mówił Harry, przyglądając się ciekawie generałowi. — Ja tego nie lubię. Czy ja kradłem kiedy z tobą, mój piękny panie?... Tak jest, pewnie, że złożę przysięgę, zresztą ktoby śmiał wątpić, gdy dam słowo? ... ...

I powiódł oczami wokoło, ale jeżeli ktoś niewierny skromną miał ufność w słowa młodzieńca, przypomniał sobie zapewne, iż lepiej jest siedm razy obrócić językiem, nim się coś powie; szczególnie na stepach Zachodu maksyma ta więcej znaczy, niż gdzieindziej. Od piętnastu dni zresztą, większa część bydła S. N. I. ranch'u przeprawiona została na indyjski brzeg strumienia Hat Creek, zaledwie o pięćset stóp od ranch'u, to jest o szerokość strumienia, ale bydło już było po za okręgiem, zatem za nie podatku można było nie płacić. ... ...

Tymczasem Harry dostrzegł coś na twarzach tłumu, co go skłoniło do tej apostrofy, zwróconej do Rady rewizyjnej:

... ...

(Ciąg dalszy nast.)

Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego, późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 listopada 1896 r.

Pociąg	godzina	przychodzi do Lwowa
mieszany	7^{30}	z Janowa
osobowy	7^{28}	z Suczawy i Czerniowiec
„	8^{15}	z Sokala i Jarosławia przez Rawę
„	8	ze Stryja i Ławocznego
„	8^{07}	z Podwołoczysk i Brodów
„	8^{35}	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Jasłem i Rawą
mieszany	1^{35}	z Janowa
pospieszny	1^{30}	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
„	1^{51}	ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	2^{01}	z Suczawy i Czerniowiec
„	2^{40}	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	5^{20}	z Podwołoczysk i Brodów
„	5^{45}	z Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
Noc		
„	6^{18}	z Suczawy i Czerniowiec
mieszany	6^{30}	z Janowa
osobowy	6^{35}	z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem
pospieszny	8^{45}	z Krakowa
osobowy	9^{30}	z Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem i Rawą
pospieszny	9^{55}	z Suczawy i Czerniowiec
„	10^{05}	z Podwołoczysk i Brodów
osobowy	10^{10}	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	12^{10}	z Ławocznego i Stryja w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
pospieszny	5^{10}	z Krakowa w poł. z Nowym Sączem i Jasłem

Pociąg	godzina	odchodzi ze Lwowa
pospieszny	6^{10}	do Czerniowiec i Suczawy
„	8^{40}	do Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem i Rozwadowem
mieszany	9^{05}	do Janowa
„	9^{15}	do Bełzca w połączeniu z Sokalem i Jarosławiem
osobowy	9^{30}	do Podwołoczysk i Brodów
„	9^{35}	do Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem
„	9^{55}	do Krakowa w połączeniu z Jasłem
„	10^{25}	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2^{06}	do Podwołoczysk i Brodów
osobowy	2^{45}	do Czerniowiec i Suczawy
pospieszny	2^{50}	do Krakowa w połączeniu z Rawą i Chyrowem
mieszany	3	do Janowa
osobowy	3^{05}	do Stryja i Skolego
Noc		
„	6^{45}	do Krakowa w połączeniu z Nowym Sączem, Zagórzem i Chyrowem
mieszany	7^{05}	do Sokala i Jarosławia przez Rawę
osobowy	7^{22}	do Stryja i Ławocznego
mieszany	7^{30}	do Janowa
osobowy	10^{15}	do Czerniowiec i Suczawy
„	10^{45}	do Podwołoczysk i Brodów
pospieszny	11	do Krakowa w połączeniu z Jasłem, Rozwadowem i Nowym Sączem
osobowy	4^{40}	do Krakowa w połącz. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem
„	5^{22}	do Stryja, Ławocznego i Chyrowa
pospieszny	5^{55}	do Podwołoczysk i Brodów

Posłuchania.

Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedzielę u namiestnika. — Od godz. 11 do 1 popołudniu we środy i niedziele u prezydenta krajowej dyrekcyi skarbu Korytowskiego Od godz. 11 do 1 popołudniu codziennie u dyrektora poczt i telegrafów Seferowicza. — Od godz 11 do 12 przedpołudniem codziennie u dyrektora kolei państwowych Deymy. Od godz. 12 do 1 po południu codziennie z wyjątkiem wtorku w prezydyum wyższego sądu krajowego. — Od godz. 1 do 2 popołudniu codziennie posłuchanie u marszałka z wyjątkiem wtorków i piątków.

Wystawy i muzea.

— **Nieustająca wystawa** zjednoczonego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przy placu św. Ducha l. 10, I. piętro, jest otwarta codziennie od godziny 10 rano do godz. 5 po południu. — Wstęp od osoby kosztuje w niedzielę 15 ct., w dni powszednie 30 ct. Dla członków wstęp wolny.

— **Muzeum przemysłowe miejskie** otwarte codziennie (z wyjątkiem poniedziałków) od 9 rano do 3 po południu (w niedzielę i święta od godziny 10 do 1). Biblioteka muzealna otwarta codziennie od godziny 11 do 3, w niedzielę i święta od godziny 10 do 1. Wstęp w dni powszednie 20 ct. w niedzielę wolny.

— **Zakład narodowy im. Ossolińskich.** Biblioteka otwarta codziennie od godziny 9 do 2 z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych. Gabinet monet i medali polskich otwarty jest dla zwiedzających codziennie w godzinach urzędowych, a nadto we wtorki i piątki także od godziny 3 do 5 popołudniu.

— **Muzeum imienia Dzieduszyckich** we Lwowie, ulica Teatralna l. 18 otwarte w sierpniu dla publiczności tylko w niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu. W środy i piątki tylko dla przyjezdnych za poprzedniem zgłoszeniem się do preparatora Muzeum p. Edmunda Hartla.

Jan Dziewoński *we Lwowie Halicka l. 6.*

poleca w wielkim wyborze po cenach **znacznie zniżonych**: **WŁÓCZKI** we wszystkich możliwych odcieniach. Największy wybór różnych **kanw, jedwabi, filozeli, filoflossu i kordonków. Mydełka, perfumy, szczotki, grzebienie. Olbrzymi wybór najgustowniejszych zaczętych robótek. Towary z pierwszorzędnych fabryk, ceny niższe jak wszędzie.** W niedziele i święta Magazyn zamknięty.

Cyrk jest codziennie ogrzewany.

Król. rumuński i król. serbski

CYRK CEZAR SIDOLI

przy ul. Zygmuntowskiej l. 1.

Dziś we Poniedziałek 23 b. m. Program złożony z 17 najlepszych numerów.

Jour-Fixe

BENEFISOWE przedstawienie

Hacker & Lester

Cykliści i akrobaci na kołach.

Występ

Broters Meteors

słynnych gimnastyków napowietrznych na ruchomych trapezach.

Po raz pierwszy

4 Promienie Słoneczne

oryginalna tresura 4 gigantów prowadzonych przez dyr. Cezara Sidolego.

Występ

Adolfa, Koko, Lasla, Ludwiga, Hermandesa i Castagna.

Jutro Wielkie przedstawienie.

Kuchenki naftowe (niedymiący) od złr. 2·—, do 10·—, **Maszynki** amerykańskie do siekania mięsa po złr. 4·—, naśladowane po złr. 3·50, **Sita** włosienne poczwórne do pasztetów po złr. 1·—, 1·30 i 1·60, poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac kapitulny l. 1. (naprzeciw katedry)

KAMIENICA

2-piątrowa

do sprzedania przy ul. Hofmana l. 5., bardzo dogodna dla pp. profesorów fakultetu medycznego, bo w bliskości tegoż położona. 322

Kto się chce żenić!

Mieszczanin czy szlachcic, który chce się ożenić odpowiednio do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zażądać **projektów małżeństw**, wskazówka do zawarcia znajomości, od **Mariage Company, Budapeszt VIII. Koreposserstrasse 63.** za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy od 5-go października: **sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy oraz rośliny pnące.**—Cenniki na żądanie opłatnie. 20

Nowość!

„KLAKSBRUNNIN“

najbielszy srebrzysty połysk dla bielizny

Cena 1 pakiecika 20 ct.

Skład u

Alojzego Hübnera, Lwów.

Nowo założona po dłuższych fachowych studyach

PRACOWNIA

sukien damskich i dziecinnych „PAULA“

Lwów, Skarbkowska 29 I. p.

wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres krawieczyzny po najumiarkowańszych cenach.

Mundant

z dobrem pismem znajdzie w kancelaryi adwokackiej zajęcie. — W razie lepszych poleceń większe wynagrodzenie. Emeryci mają pierwszeństwo. Bliższa wiadomość w Administracyi *Słowa Polskiego.*

Story automatyczne

m □ 1 zł. 10 ct., **żaluzje** m □ 2 zł. 20 ct., **story** patyczkowe sztuka 1 zł. 20 ct do wielkości 100—200, poleca **Fabryka stór i żaluzyi we Lwowie, ulica Jabłonowskich 9.**

Józef Czernicki

we Lwowie Rynek l. 28.

poleca swój

skład towarów rękawiczniczych

i przyrządów do szermierki

własnego wyrobu

po cenach umiarkowanych.

Odróżniajcie prawdę od blagi!..

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób

znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. 18

Proszę żądać tutek Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie

poleca po cenach przystępnych **sukna** różnej grubości, **kocyki** wzorzyste w różnych barwach, **koce** na konie i wózki, **wyroby krajowej szkoły sukienniczej w Rakszowie.**

Okładki do Świata w obrazach, bardzo starannie wykończone, są do nabycia **po 1 złr.** w fabryce wyrobów introligatorskich M. Zenczykowskiego, Piekarska liczba 6. — Wprawienie w okładkę 75 ct.

POZYCZKI

pp. Urzędnikom

bezinteresownie wyrabia się.

Zgłoszenia p. t.:

Rogala, *Administracya „Słowa polskiego“.*

J. KAPRALIK

we Lwowie

poleca wszelkiego rodzaju: **instrumenta muzyczne i struny. Aristony, Herofony, Monopany. Feniksy i Symfoniony.**

Cenniki gratis.

1.000 tutek nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej, poleca fabryka **F. Niżałowski** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, przesyłka franco.

Masa do zapuszczania podłóg

z najlepszej fabryki

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek 45.

GALICYJSKI 53

Bank Kredytowy

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowywa takowe

po 4½% rocznie.

KILIMY

Dywany (Smyrna) salonowe, Modlitewniki do kościołów, kaplic i t. p., Fartuszki huculskie, kapy na łóżka, Serwety wełniane, portyery szkockie

poleca

Towarzystwo tkackie w Glinianach

Główne zastępstwa

Centralny Bazar krajowy

Lwów, ul. Karola Ludwika, l. 5.

Bazar krajowy, Kraków, róg ulicy św. Anny

i na Wystawie nieustającej przemysłu krajowego

plac Bernardyński, dawniej pałac Biesiadeckich.

Kit, Gips,

WAŁECZKI do zaopatrywania okien i drzwi

poleca

LUDWIK WŁODEK

skład farb i materyałów

Lwów, ul. Hetmańska l. 4.

So

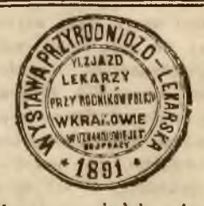

Iodrągi i bułeczki takie same jakie się dostaje na **„Alte Wiese“** w Karlsbadzie

poleca 389

Piekarnia hygieniczna Marcina Czyżeka

We Lwowie, Rynek l. 27.

Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracyi krakowskiej

ul. Trzeciego Maja l. 16.

263 przyjmuje

Lokacye gotówki

na książeczki oszczędności na 4% rocznie.

Do 1.000 złr. wypłaca się bez wypowiedzenia.

KANTOR WYMIANY

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4 prc. listy hipoteczne koronowe,
4½ prc. listy hipoteczne,
5 prc. listy hipoteczne premiowe,
4 prc. listy Tow. kredytowego ziemsk.,
4½ prc. listy Banku krajowego,
4 prc. listy zast. Banku krajowego,
5 prc. obligacye komunalne Banku kraj.,
4½ prc. pożyczkę krajową galic.,
4 prc. pożyczkę kraj. galic. koronową,
4 prc. pożyczkę propin. galicyjską,
5 prc. pożyczkę prop. bukowińską,
4½ prc. pożyczkę węgiersk. kolei państw.
4½ prc. pożyczkę propin. węg.,
4 prc. węg. obligacye indemniz.

i wszelkie renty austryackie i węgierskie, które to papiery kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA. Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawnictwa Kalendarza asekuracyjno-ekonomicznego we Lwowie

opuścił prasę rocznik VI. na rok 1897

i zawiera:

Część I. Kalendarz.

Część II. i III. zestawił *Bolesław Lewicki*: Banki, Asekuracye i Kasy oszczędności w Galicyi, Stowarzyszenia kredytowe w Galicyi etc.

Część IV. (literacka): Ekonomiczne znaczenie gospodarstwa nabiałowego w Galicyi, *Leonard Brokl.* Kwestya cukrownicza, *A. Misiągiewicz.* Elektryczność na roli, prof. *Roman br. Gostkowski.* Kilka słów o oszczędzaniu, *Mieczysław Demetrykiewicz.* Maksymilian Łępkowski (życiorys), z portretem. Ekonomiczna doniosłość ubezpieczenia od wypadków, dr. *Aleksander Małaczyński.* Finanse Galicyi, dr. *Witold Lewicki.*

Część V. Anonse. 399—10—7

Cena egzemplarza 60 ct. — Dla prenumeratorów „Słowa polskiego“ 50 ct.

Nakładem: Spółki wydawniczej we Lwowie, stowarz. zarej. z ogr. poręką. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego